**Rok XIII.** Kraków, Sobota 18-go Lipca 1908. **Nr. 29.**

**Cena prenumeraty**
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—

za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i
Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca.
Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

# PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłano za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują."* Psalm 126.

**Wychodzi co sobotę.**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

## Położenie polityczne w Wiedniu.

Położenie polityczno-parlamentarne w Wiedniu było w ostatnich czasach bardzo zaostrzone, a nowa kryzys wisiała niejako w powietrzu. Powodów do niej dostarczył jak zwykle spór czesko-niemiecki, ale także i w kole polskiem wyszło na jaw niezadowolenie i różne kwasy, szczególnie wobec ministra Korytowskiego. To, co się działo i sposób w jaki udało się prezydentowi ministrów br. Beckowi burzę na razie zażegnać, a izbę posłów skłonić do dalszej pracy, jest bardzo znamiennem i dla austryackich stosunków nader pouczającem. Warto nad tem zastanowić się cokolwieczek.

Z końcem czerwca uchwalił parlament budżet na rok 1908. Spełnił więc jedno z swoich najważniejszych zadań wobec państwa, spełnił je jednak z takim trudem i w takiem naprężeniu, że mało brakło, aby się wszystko na cztery wiarty nie rozleciało.

Naprężenie to spowodował spór liberałów i żydów z chrześciańsko-społecznem stronnictwem o osławionego Wahrmunda i o studentów katolickich prześladowanych na wszystkich uniwersytetach niemieckich. Groziło Niemcom rozbicie, gdyż dwa wrogie sobie obozy tj. liberały i katolicy niechcieli już iść dłużej razem. Gdyby to się było stało, rząd byłby był musiał ustąpić, cała bowiem dzisiejsza kombinacya rządowa opiera się na współdziałaniu w parlamencie Niemców-katolików i Niemców-liberałów z Polakami i Czechami, którekolwiek z tych stronnictw wystąpiłoby z większości, rząd musiałby upaść. Niemieckie narodowcy i liberały mają w ministerstwie dzisiejszem aż trzech swojch przedstawicieli, tj. ministra oświaty Marcheta, ministra kolei Derschattę i ministra-rodaka Pradego. Szczególnie zależy Niemcom-liberałom wiele na utrzymaniu w gabinecie Marchetta; jak ognia bowiem obawiają się, aby ministrem oświaty nie został szczery katolik.

Chodziło więc o to, aby odwrócić uwagę obu niemieckich obozów wrogich sobie na polu religijnem od sprawy Wahrmunda i na nowo sprowadzić ich na wspólny grunt. Sposób znalazł się! Nagle zaczęły wszystkie pisma niemieckie pisać, że Niemcy w Czechach są w straszliwy sposób upośledzeni i gnębieni, a mianowicie, że w całem królestwie czeskiem dokonowuje się stopniowa czechizacya wszystkich urzędów, szczególnie poczt, telegrafów i sądów. Zaczęto przytaczać przerażające cyfry postępu Czechów we wszystkich możliwych kierunkach. Niemcy zaczęli wołać w niebogłosy, że grozi im zalew przez urzędników czeskich.

W czterdziestu niemieckich miastach, położonych w Królestwie czeskiem zwołano wiece protestujące przeciw czechizacyi. Do tego dołączyła się sprawa prywatnej szkoły czeskiej w Wiedniu, której minister oświaty zezwolił na odbywanie egzaminów po czesku. Cel został osiągnięty, Niemcy znaleźli się na wspólnym gruncie! Ale cóż z tego, kiedy szkapa narodowa niemiecka wzięła na kieł i skoczyła za daleko. Niemcy czescy zaczęli wrzeszczeć, że ich ministrowie nic nie robią, że są ustępliwi i pozwalają powoli zjadać się w kaszy Czechom. Radykały niemieckie widząc, co się święci, podniosły w parlamencie krzyki w obawie o swoje mandaty i postawiły w parlamencie nagłe wnioski skierowane przeciw ministerstwu i Czechom. Oczywiście, gdyby było przyszło w pełnej izbie do obrad nad wnioskami niemieckiego radykała Pachera i towarzyszy, bomba byłaby pękła i Czesi byliby wystąpili z koalicyi i byliby się Niemcom należycie odcięli, rząd zaś byłby był musiał ustąpić. Baron Beck, przees ministrów w straszliwym był kłopocie, wydobył się z jednej awantury, wpadał w drugą. Na porządku dziennym izby stały sprawy wielkiej dla państwa doniosłości, ale z drugiej strony niesłychanie także i dla ludności ważne.

Zwiększenie kontygientu rekrutów dla obrony krajowej, a równocześnie uwolnienie rezerwistów od ćwiczeń w ostatnich latach służby, tudzież ustawa o wsparciach dla rodzin ubogich rezerwistów, powoływanych pod broń. Następnie ustawa o podatku nowym wódczanym, na którą krzywiło się znowu Koło polskie i jeszcze parę innych drobniejszych, ale ważnych ustaw. Co tu robić, aby w ostaniej chwili uniknąć katastrofy i przeprowadzić szczególnie powiększony kontygient rekrutów. Prezydent ministrów zabrał się do dzieła i złożył znowu dowody wielkiej cierpliwości i zręczności. Zaiste, potrzeba mieć strasznie grubą skórę a przytem być człowiekiem bez nerwów, cierpliwym jak anioł,

aby takiemu podołać zadaniu. Zaczął br. Beck naradzać się z przewódcami różnych stronnictw, zarówno niemieckich, jak i czeskich. Radził i radził po cichu, w sekrecie szeptał im tam coś do ucha, słuchał na odwrót spowiedzi przewódców i w końcu nastąpiło wzajemne rozgrzeszenie. Niemcy cofnęli swoje wnioski nagłe, Czesi zaś oświadczyli, że z koalicyi na razie nie występują, a izba przystąpiła zaraz do obrad nad kontygientem rekruta i nad ulgami dla rezerwistów. Co tam baron Beck szeptał z Czechami i Niemcami, tego nie wie nikt. Najzabawniejszem w tej całej grze jest teraz to, iż Czechy podejrzywają, że rząd poczynił jakieś nadzwyczajne obietnice Niemcom, a Niemcy znowu, że poczynił je Czechom. Ale na razie cel osiągnięty, rząd się utrzymał, a baron Beck, prezes ministrów, zadowolony, śmieje się w kułak. Co on tam w sekrecie kłótliwym dzieciom obiecał, trudno wiedzieć. Najprawdopodobniejszą rzeczą jest, że obu stronom nie obiecał nic realnego, tylko pokazał ambitnym przewódcom stronnictw zdaleka teki ministeryalne. Siedźcie cicho, powiedział im, załatwcie co na razie potrzebne rządowi, a w jesieni przystąpimy do nowej parlamentaryzacyi ministerstwa, paru dawnych ministrów ustąpi, na ich miejsce powołam was, usunę również ze dwuch ministrów urzędników, a zrobię ministrami posłów i będzie dobrze. Niech tam ci ministrowie dzisiejsi przez lato biorą jeszcze swoją płacę, będą mieli przynajmniej za co wypocząć po trudach. W jesieni zaś przyjdzie nowy porządek. Oto zapewne sposób, którego użył baron Beck, naczelnik rządu, prezes ministrów .

Najgorzej stoi, zdaje się sprawa z ministrem Korytowskim, od którego żądają moc pieniędzy posłowie, a niechcą mu uchwalić podatku od wódki. Teraz właśnie przychodzi znowu pod obrady w izbie posłów projekt ustawy, mający na celu poprawę bytu urzędników i służby kolejowej i pocztowej. Będzie to znowu kosztowało skarb kilka milionów rocznie. Niezazdrościmy ani pocztowym, ani kolejowym pracownikom tej poprawy, która im się przy ich ciężkiej pracy słusznie należy. Ale z drugiej strony, musimy zwrócić na to uwagę, że minister Korytowski ma słuszność, jeżeli załamuje ręce i woła: Zkąd ja wezmę na to wszystko pieniędzy? W ostatniej swojej mowie zagroził on otwarcie, że państwo czeka deficyt i ruina, jeżeli tak dalej pójdzie. Z worka nie można brać ciągle bez dosypywania doń. W końcu okaże się dno, a potem dziura.

Minister Korytowski wniósł w izbie nowy bardzo ważny projekt do ustawy regulującej podatek domowo-klasowy i domowo-czynszowy. Projekt to ogromnie ważny, a może stać się wielkiem dla ludności dobrodziejstwem, odpadnie bowiem według tego projektu całkiem podatek domowy od domów z dwoma ubikacyami, wszystkie więc mniejsze domy wiejskie ludności ubogiej, będą w taki sposób od podatku wolne. Miasta zaś zyskają znowu bardzo na regulacyi i zmniejszeniu podatku domowego-czynszowego, który jest krzywdząco wysoki. Skoro jednak ta ustawa wejdzie w życie, to ubędzie znowu skarbowi państwa około 10 milionów dochodu. A więc, zkąd tu przyjdzie brać, skoro dochody będą malały, a rozchody rosły? Nie ma rady, tylko odłożony na razie podatek od wódki, trzeba będzie w jesieni uchwalić, gdyż jestto podatek względnie jeszcze najsprawiedliwszy, a przytem posłuży on do ukrócenia pijaństwa. Bronią się przeciw niemu właściciele gorzelń, ale niesłusznie, wszak oni tego podatku przecież nie płacą, płacą go handlarze spirytusu, a więc żydzi przeważnie.

Minister Korytowski wnosząc ustawę o ulgach w podatkach domowych miast, widocznie ma na celu pozyskanie przedstawicieli miast i biednej ludności wiejskiej dla swoich planów finansowych. Życzymy mu też szczerze powodzenia i pragniemy, aby Korytowski nie należał do tych ministrów, którzy swoją płacę ministeryalną mają pobierać jeszcze tylko przez lato.

## Konferencya słowiańska w Pradze.

Na przyjęcie gości z krajów słowiańskich, przyozdobiła się Praga uroczyście, prawdziwie odświętnie. Domy pokryto zielenią, chorągwiami czerwono-białemi i biało niebiesko-czerwonemi.

Delegatów polskich, którzy w sobotę przybyli do Pragi, powitali na dworcu przedstawiciele miasta i członkowie komitetu. Imieniem delegatów polskich przemówił prezes Towarzystwa dziennikarzy słowiańskich Chyliński, zaznaczając, że Polacy przybywają w nadziei, iż podstawą konferencyi będzie prawo, prawda i sprawiedliwość. Nie uczucie nienawiści przywiodło nas, ale pragnienie zbliżenia się do innych narodów słowiańskich. A zbliżywszy się, trzymamy się zasady równouprawnienia i pragniemy zachować naszą narodowość. Wśród okrzyków: Niech żyją Polacy! niech żyje naród polski! opuścili delegaci polscy dworzec i udali się do miasta.

W poniedziałek o godz. 11 przed południem zagaił dr. Kramarz konferencyę, wygłosiwszy przemowę do wszystkich narodowości słowiańskich we wszystkich językach słowiańskich; zwracając się do Polaków, powiedział p. Kramarz między innemi: Serdecznie i radośnie witam Was bracia z Polski. Jeżeli kogo bolały różnice i niechęci pomiędzy Rosyanami a Polakami, to najbardziej bolały one nas Czechów. Życzymy z całego serca Wam i Słowiańszczyźnie, aby nowy duch, który objął całą Słowiańszczyznę i dla Was stworzył pewność, **potrzebną dla wolnego narodowego i kulturalnego rozwoju.** Życzymy tego nietylko w waszym interesie, ale — powtarzam — w interesie całej Słowiańszczyzny, który w tym wypadku równa się z waszym. Nie wątpimy ani na chwilę, że myśl słowiańska, myśl demokratyczna, oparta na wolności, równości i braterstwie, stanie się cudownem źródłem, z którego dwa wielkie słowiańskie, braterskie narody zaczerpną siły do przełamania zapory, która je dzieli. W ten sposób każdy dla siebie na swej ziemi pracując i szanując prawa drugiego, walczyć będzie o wspólny interes obu narodów. Cała Słowiańszczyzna z upragnieniem oczekuje, żeby ta szczęśliwa myśl w czyn się wcieliła.

Z Polaków przemawiał prezes Koła Polskiego z Dumy p. Dmowski. Wierzymy, zaznaczył mówca, że w Rosyi będzie coraz więcej zwolenników porozumienia, niezależnie od sporu polsko-rosyjskiego. Następnie przechodzi do omówienia zaboru pruskiego i oświadcza, że Polacy pod Prusakiem popierają

myśl zbratania się narodów słowiańskich i bronią całej Słowiańszczyzny.

Mowę przyjęto burzliwemi i długotrwałemi oklaskami.

Następnie przemawiali jeszcze delegaci południowo-słowiańscy. Po tem uroczystem przywitaniu nastąpiły narady, które trwać będą kilka dni.

Zjazd w Pradze może mieć dla narodów słowiańskich bardzo duże znaczenie i przypuszczać należy, że wpłynie na rząd rosyjski, że będzie z Polakami obchodził się sprawiedliwie i nie będzie tamował życia publicznego.

Niemcy zaś a szczególnie Prusacy na zjazd patrzą bardzo badawczem okiem, obawiając się, że zbratanie się narodów słowiańskich przynieść im może ogromne szkody i to przeważnie na polu ekonomicznem. Jeżeli idea wszechsłowiańska przybiera wyraźniejsze kształty, to nie mało się przyczynili do tego Prusacy sami przez uciskanie Polaków.

## Strach ma wielkie oczy.

W Cieszynie na Śląsku austryackim zdarzyło się coś bardzo ciekawego i wesołego, i to w niedzielę dnia 5 lipca. Niemcy cieszyńscy, wielcy bohaterzy z przed tygodnia, którzy zorganizowali znany napad na pochód polski, ośmieszyli się dnia 5 lipca niezmiernie. Polacy cieszyńscy uśmiali się, jak może nigdy jeszcze w życiu.

Każdy zły czyn wywołuje u tego, który go popełnił, niepokój. Więc też i Niemcy cieszyńscy po ostatnim napadzie na pochód polski, objawili wielki niepokój. Czuli, że ten ich zbrodniczy czyn nie ujdzie im bezkarnie. A że strach ma wielkie oczy, więc szeroki oddźwięk znalazła pogłoska, że w niedzielę dnia 5 lipca, odbędzie się odwet Polaków za ostatni na nich zamach, i że ze wszystkich stron Cieszyna pospieszą w tym dniu Polacy do Cieszyna, aby ,,bić Niemców"

I zjawiły się w tygodniu przed 5-tym lipca alarmujące odezwy niemieckie, rozrzucane po Cieszynie i okolicy. Nadto rozszerzano wieści, jakoby na pomoc Polakom przybyć miało w niedzielę 4000 sokołów z Galicyi, oraz 8000 silnych, do boju zaprawionych mężczyzn z Królestwa Polskiego osobnemi 2 pociągami.

Te opowiadania znalazły nawet wiarę nietylko u bojaźliwych Niemców, którym sumienie nie dało spokoju, ale i u władz, które na niedzielę rozesłały drukowane zawiadomienia, aby Polacy i Niemcy, którzy przybywać będą w niezliczonej masie do Cieszyna w dniu 5 lipca r. bł osobnemi ulicami udawali się do miasta.

Gmina miasta Cieszyna wysłała telegram do Towarzystw niemieckich w miastach: Opawie, Frydku i Bielsku i innych, aby ich niemieccy mieszkańcy jak najliczniej przybywali na niedzielę, dnia 5 lipca, do Cieszyna, celem wzięcia udziału w tej rozstrzygającej bitwie. Treść tego telegramu, umieszczonego w opawskiej ,,Fr. Schlesische Presse", brzmi:

,,W niedzielę dnia 5 lipca r. b., planowany jest wielki napad na Niemców cieszyńskich. Proszę o pomoc. Przybywajcie wszyscy. Wysyłajcie niemieckie stowarzyszenia› — Zarząd gminy Cieszyna".

Władze wysłały w niedzielę na rynek Cieszyński i naprzeciw polskiego Domu Narodowego ustawiły dwie kompanie wojska w pełnem uzbrojeniu, z ostrymi nabojami, a dwie kompanie naprzeciw strzelnicy niemieckiej. Nadto sprowadzono około 60 żandarmów. Cała ta siła zbrojna miała iść Niemcom na pomoc podczas ,,walnej bitwy nad rzeką Olzą".

Tymczasem nadchodzi niedziela, mija jedna godzina za drugą, pociągi zajeżdżają na peron kolejowy, a ,,nieprzyjaciela" jak niema, tak niema Wychodzą żandarmi na stacyę kolejową, aby pilnować porządku przy wysiadaniu przybywających osobnemi pociągami, a tymczasem nikt nie przybywa z Polaków, bo nikt nie był z Galicyi, ani z Królestwa Polskiego zaproszony.

Kiedy czekanie już nawet najcierpliwszym się sprzykrzyło, cofnęły władze pierwotne zarządzenie i wojsko zmoknięte do nitki wróciło do koszar około godziny 6 po południu, nie zobaczywszy przez cały dzień ,,nieprzyjaciela".

Polacy się uśmiali z tego błazeństwa niemieckiego bardzo serdecznie. Potwierdza się tu przysłowie, że strach ma wielkie oczy. — Gdyby Niemcy cieszyńscy nie byli wystąpili jako bandyci wobec Polaków, mogliby być spokojni, że włos im z głowy nie spadnie.

## Biskup polski w Ameryce.

Po tylu zabiegach, rozczarowaniach i zawodach, Polacy w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki doczekali się nareszcie swojego biskupa. Wybór Rzymu padł atoli nie na jednego z proponowanych przez duchowieństwo polskie kandydatów, lecz na kapłana, o którym w szerszych kołach nic prawie nie wiedziano, na ks. Pawła Rhode, dotychczasowego proboszcza polskiej parafii South-Chicago.

Nowy ten biskup polski, który zresztą zajmować będzie tylko stanowisko sufragana dyecezyi Chicagowskiej, urodził się w roku 1871 we Wejherowie w Prusach Zachodnich. W roku 1880 przybył do Ameryki i zamieszkał w Chicago. Uczęszczał do szkoły św. Stanisława Kostki, następnie wstąpił do kolegium OO. Jezuitów w Chicago, gdzie ukończył kurs klasyczny i filozofię. Teologię studyował w seminaryum św. Franciszka w St. Francis. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1894. W roku 1897, po ustąpieniu ks Adolfa Nowickiego, mianowany został proboszczem młodej parafii św. Michała Archanioła w South-Chicago.

Ks. Rhode zna doskonale język polski, a dzienniki polskie w Ameryce uważają go za dobrego Polaka.

Na dowód przytaczają, że bronił zawsze polskości swoich kościołów, zakładał kluby dla polskiej młodzieży, w których uczyła się historyi i literatury polskiej, i wogóle na każdym kroku opiekował się językiem polskim.

O nominacyi nowego biskupa pisze wychodzący w Buffalo ,,Polak Amerykański", co następuje:

,,Naszym staraniom nie ma nic do zawdzięczenia, bo najpierw były one czynione nieudolnie, a powtóre odnosiły wręcz przeciwny skutek. Im więcej amerykańska Polonia przypominała się

władzom duchownym w Rzymie, tem dalsi byliśmy od pożądanego skutku. Że ks. Rhode został mianowany biskupem sufraganem, mamy to tylko do zawdzięczenia arcybiskupowi Quigley z Chicago, który uznał, że Polakom w Ameryce dzieje się krzywda, a więc przy pomocy swych wpływów w Rzymie postarał się o to, że ks. Rhodego, pierwszego Polaka, mianowano biskupem sufraganem dla archidyecezyi chicagowskiej.

Zresztą ks. arcybiskupowi Quigley'owi biskup-sufragan polskiego pochodzenia był koniecznie potrzebny, albowiem w tej archidyecezyi mieszka przeszło trzysta tysięcy polskich dusz, i spraw polskich nagromadziła się taka liczba, że ks. arcybiskup nie wie, jak się z niemi uporać.

Znajomość polskiego języka w takich wypadkach jest koniecznie potrzebną, a więc nowy biskup-sufragan będzie w tych wypadkach zastępował księdza arcybiskupa.

# LISTY.

**Jagielnica**, 25 czerwca 1908.

**Kto winien, że rolnictwo nasze nisko stói?**

W numerze 25 „Prawdy" zamieściła Szanowna Redakcya artykuł, który omawiał nasze rolctwo. Wywody i wnioski poparte liczbami musiały każdego przekonać, że nasze rolnictwo naprawdę nisko stoi. Zgadzam się również i na przyczyny, które spowodowały upadek naszego rolnictwa. I najmniejszej nie ulega wątpliwości, że winni tu są sami rolnicy tak więksi jak i mniejsi. U nas w Galicyi patrzymy na rolnictwo lekceważąco, zdaje się nam, że gospodarować to rzecz łatwa i że wystarczy, gdy syn robi tak samo jak ojciec, a ten tak samo jak dziadk ..ie robili.

Tymczasem ludności ciągle przybywa, a ziemi przybyć już nie może, bośmy już wszystkie ugory, pastwiska i nieużytki obrócili na rolę. Więc cóż należy czynić, żeby ta sama ilość ziemi wyżywiła coraz większą ludność? Trzeba u nas to robić, co robią już dawno zagranicą: podnosić rentę z ziemi, czyli innemi słowy, tak ziemię uprawiać i tak na niej gospodarować, aby dochód z tego samego kawałka ziemi był coraz większy. N. p. Czesi i Niemcy pobierają z 1 morga ziem dwa razy, a nawet trzy razy więcej ziarna, niż my pobieramy.

Tymczasem nasi rolnicy, zwłaszcza mali na chłopskich gospodarstwach, nie garną się do ulepszeń, nie starają się synów swoich posyłać do szkół rolniczych, nie naśladują sąsiadów, którzy lepiej gospodarują. Po staremu orzą w zagony nawet na piaszczystym gruncie; po staremu nie dbają o dobre ziarno do siewu, źle obchodzą się z obornikiem, źle używają nawozów sztucznych, złymi posługują się narzędziami, nie mają pojęcia o hodowli bydła, trzody, drobiu i setki innych popełniają błędów, które mszczą się na nich małym dochodem z ziemi. Synów swoich pchają do gimnazyów aby zostali księżmi, doktorami, sędziami, a rąk umiejętnych do pracy na roli coraz bardziej brakuje.

Podobnie rolnicy średni oraz właściciele większych majątków nie dbają o należyte fachowe wykształcenie swoich synów, to też u nas tak gospodarują, że większa część dworów poszła w ręce żydów i na parcelacyę. Parcelacya byłaby dobrą, gdyby na parcelach chłopi zaprowadzali postępową uprawę ziemi i wzorowe gospodarstwa ale tak się po większej części nie dzieje, i dlatego upada kultura rolnicza naszego kraju, a na to i włości rentowe nie pomogą, jeżeli równocześnie nie będziemy starali się o podniesienie fachowej wiedzy rolniczej.

Tymczasem i władze naszego kraju również mało troskają się o rolnictwo. Patrzmy na inne kraje, a przekonamy się, że tam innej troski doznaje rolnictwo. Oto w Czechach jest niższych krajowych szkół 15, a szkół zimowych 27, na Morawach jest szkół niższych rolniczych 7 a zimowych 31. W Galicyi zaś mamy szkół niższych rolniczych 5, dopiero od niedawna są u nas 2 kursa zimowe. A co gorsza, że ta szczupła liczba szkół naszych nie ma dostatecznej liczby uczniów. To samo trzeba powiedzieć o jedynej w kraju szkole rolniczej średniej w Czernichowie, bo w niej nie ma synów właścicieli majątków z Galicyi, ale uczą się synowie rolników z pod Zaboru rosyjskiego.

W całym kraju słyszymy nawoływania do uprzemysłowienia Galicyi i gotowiśmy ponieść najcięższe ofiary w tym celu. O rolnictwie natomiast mało kto myśli, mało kto nawet wspomina. Tymczasem rolnictwo jest najpierwszą i najważniejszą gałęzią bogactwa krajowego. Rozwińmy nasze rolnictwo, postawmy go na najwyższym szczeblu postępu nowoczesnego, a kraj nasz prawdziwie zbogacimy. Jeżeli zaś chcemy podnieść nasze rolnictwo, to musimy się starać o rozszerzenie wśród naszych rolników fachowej wiedzy, tej zaś nabrać możemy w szkołach rolniczych, następnie z książek i gazet, poświęconych rolnictwu. Jest to dla nas prawdziwym wstydem, że ta szczupła liczba szkół rolniczych, jaką mamy w kraju, nie posiada dostatecznej liczby uczniów. Zwracam się przeto do was czytelników i zachęcam, abyście syna, którego przeznaczacie do objęcia ojcowizny, wysyłali do jednej ze szkół niższych rolniczych, które znajdują się w Bereznicy, Jagielnicy, Horodence, Kobiernicach, Miłocinie i Suchodole. Ukończenie takich szkół nie wiele wymaga nakładów, bo nauka jest trzech letnią a nadto kraj przychodzi uczniowi z pomocą. Uczeń wyszedłszy z szkół takich, jest praktycznie przysposobiony do prowadzenia gospodarstwa rolnego i będzie gospodarował tak, że z tego kawałka ziemi, na którym ty teraz siedzisz, wyciągnie dwa razy tyle, co ty dziś wyciągasz. Zwracam się i do właścicieli większych. Posyłajcie i wy dzieci swoje do szkół rolniczych i czyńcie z nich rolników, bo prawdziwe bogactwo kraju leży w produkcyi rolniczej. • Czytelnik „Prawdy".

Od Redakcyi: Do powyższego listu dodać musimy i tę jeszcze uwagę, że także nasze szkoły rolnicze ponoszą część winy za to, że małe jest do nich zaufanie i za mało do nich uczniów uczęszcza. A mianowicie niższe szkoły rolnicze powyżej w liście wymienione niedostatecznie uwzględniają potrzeby i możność drobnych kilkumorgowych gospodarstw, chociaż takich jest w kraju najwięcej. Uczą takich sposobów i takich ulepszeń, jakich rolnik na 4 do 10 morgach nie jest w możności zastosować. Przysposabiają młodzież raczej na oficyalistów, ekonomów i t. p. dworskich pomocników, a nie na samodzielnych drobnych właścicieli-rolników. Zwłaszcza dzieje

się to tam, gdzie szkoła ma za mało własnej roli do praktyki i uczniowie praktykują na wielkim sąsiednim pańskim obszarze, który z tego korzysta, bo ma darmo robociznę.

Albo należałoby te szkoły inaczej pokierować, albo też, co byłoby skuteczniejsze, zakładać w każdym powiecie przynajmniej po jednym kursie zimowym dla synów drobnych gospodarzy.

Także nie ma się co dziwić, że do szkoły średniej rolniczej w Czernichowie zbyt mało uczęszcza uczniów z Galicyi (na 60 uczniów zaledwie 10 do 15 jest z Galicyi, a cała reszta z pod Zaboru rosyjskiego) gdyż w szkole tej uczą rolnictwa tylko z książek, a praktyki nie ma prawie żadnej, bowiem 2 lub 4 godziny tygodniowo spaceru z rządcą po polach lub po lesie, nie jest żadną praktyką. Chociaż jest osobne pole do doświadczeń i do nauki przeznaczone, to np. orki uczą się tam kredą po tablicy, zamiast pługiem po roli, a nadto ogólne gospodarstwo rolne, lasowe i hodowlane tak jest prowadzone, że nie pokrywają się nigdy nawet koszta, a o czystym dochodzie nie ma wcale mowy i kraj co roku znaczne sumy do tej gospodarki dopłaca. Tak gospodarować nasi krajowi rolnicy już dawno umieli i nie potrzebują iść do Czernichowa po tego rodzaju naukę.

Smutne to bardzo i wymaga koniesznej naprawy.

---

**Nidek, 7 lipca 1908.**

Szanowna Redakcyo! Czytam skrzętnie listy w szanownem piśmie „Prawda", które pochodzą z różnych wiosek, lecz nigdy nie spotkałam korespondencyi z naszego Nidku. Wprawdzie z nieśmiałością wielką, ale w nadziei, że coś potrafię, pozwoliłam sobie i ja coś napisać, gdyż według mego kobiecego zdania nie powinniśmy i my z Nidku zostawać w tyle. Dlatego też ośmielam się prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie paru słów o odbytej uroczystości poświęcenia domu Józefa Ćwiertni w naszej gminie. Przed 2 laty rozpoczął Józef Ćwiertnia budowę nowego domu, w zaułku naszej wioski, zwanym „Kwiczale", którą dopiero tego roku ukończył.

Otóż w niedzielę po nieszporach pojechał miejscowy proboszcz ks. Joachim Dziża, aby ten schludny i piękny domek poświęcić ku wielkiej radości właścicieli i całej rodziny Ćwiertniów. W otoczeniu może około 40 osób odbył się wspaniały akt poświęcenia, a potem wygłosił ks. proboszcz piękną mowę, w której zachęcał do pracy i oświaty, kończąc tem, że gdzie jest szlachetny duch, tam i czynów szlachetnych nie brak. Wyrazem wezbranego uczucia wdzięczności ze strony Ćwiertniów były łzy, któremi oblewali ręce ks. proboszcza, dziękując mu za życzliwe słowa. Po skończonej uroczystości raczyli i częstowali właściciele domu swych gości z prawdziwą Piastów gościnnością. Zabawę urozmaicił nam miejscowy organista p. Jan Łapuszek pieśniami o treści religijnej i patryotycznej, a gdy zaintonował: „Boże coś Polskę", wszyscyśmy powstali, a złożywszy ręce jak do modlitwy, wołaliśmy pełną piersią: „Zlituj się, zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy". Tak wołać, żebrać do Wszechmocnego, umie tylko polski chłop, kochający swą ojczyznę i Boga. Pozwolę sobie prosić Szanowną Redakcyę, aby nie umieszczała mego nazwiska, lecz podpisać proszę tylko „czytelniczka Prawdy". W nadziei, że korespondencya moja niedługo umieszczoną zostanie, kreślę się z poważaniem

Czytelniczka „Prawdy".

---

**Kozy, 6 lipca 1908.**

W uroczem podgórzu gór kózkich, na krańcu lasu, odbyła się tymi dniami uroczystość poświęcenia statuy Matki Boskiej z Lourdes. A że to 50 lat upłynęło od owego pamiętnego zdarzenia w górach massabielskich we Francyi, skutkiem którego cały świat odżył duchowo pod wrażeniem cudu, jaki tam miał miejsce. Mianowicie Najświętsza Panienka przypomniała światu o jego celu istnienia, że jest przeznaczony dla wyższych pragnień i dążeń, dlatego i wioska polska Kozy pod Białą powzięła zamiar złożenia jubilluszowego hołdu Matce Bożej, dając jej poznać, że pamięta o swych chrześciańskich powinnościach. Pierwszą myśl uczczenia Matki Boskiej w ten sposób podała ks. proboszczowi Służebniczka N. M. P., Siostra Antonina, i w tym celu przygotowała dziatwę z ochronki, a także postarała się o figurę Matki Boskiej Niepokalanej dla dzieci. Myśl tę ks. Proboszcz tutejszy wprowadził w czyn, dając wielką statuę N. Panny z Lourdes na tę uroczystość.

W niedzielę dnia 5 lipca po południu zgromadził się lud wraz z inteligencyą miejscową bardzo licznie, choć dzień był słotny, manifestując przez to swoje uczucia religijne i miłość ku Maryi. O godz. 5, gdy procesya z chorągwiami doszła do lasku, ks. Proboszcz w asystencyi ks. Dziewańskiego, wikarego miejscowego, uroczyście poświęcił statuę umieszczoną na podwyższeniu, skąd każdy mógł widzieć ślicznie wykonaną postać Niepokalanej. Pod kierunkiem Siostry Antoniny dziatwa z ochronki przypomniała otaczającym historyę objawienia w Lourdes, wygłaszając przytem wiele cennych uwag, zastósowanych praktycznie do obecnych stosunków, zwłaszcza miejscowych, dotyczących głównie wychodźtwa na Saksy i za morze, skąd lud wraca ze stratą raczej, niż z zarobkiem, a równocześnie przypominając każdemu dziecięcą niewinność i czystą miłość ku Maryi, która broni zawsze i wszędzie od duchowych szkód. Rzewnem było patrzeć, jak dziewczynka rączką wskazywała na postać Maryi, mówiąc: Oto Matka nasza! — Mimowoli przypomniało mi się, jak podobnie król Jan Kazimierz oddawał nasz kraj Matce Bożej. Nie pominę też przemówienia ks. Proboszcza kanonika Fajfera. Krótko przypomniał zebranym, że hołd oddany Matce Najśw. będzie jej miłym, gdy ich serca staną się jak tych dzieci szczeremi i prostemi. Tak hołd przyniesie opiekę Maryi. Fundatorka statuy, Teresa Kasperek, służąca dworska, stojąc opodal, cieszyła się, że w taki uroczysty sposób mogła podziękować Maryi w Lourdes za odzyskane zdrowie. Po odmówieniu różańca ruszyła napowrót procesya do kościoła miejscowego. Statuę przymocowaną na feretronie niosły dziewczęta, a lud z muzyką śpiewał pieśń: „Po górach dolinach" i niósł hołd Maryi aż do niebios, gdzie tą Królowa Anielska pewnie cieszyła się tym objawem dziecięcej miłości parafian z Kóz.

Uroczystość zakończyła się umieszczeniem statuy Maryi w Jej ołtarzu, przy którym następnie ks. Proboszcz odmówił z ludem litanię loretańską

i udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, a dziewczęta na zakończenie pod kierunkiem p. organisty Masteli odśpiewały na głosy bardzo pięknie pieśń o Matce Bożej. Uroczystość cała zapisała się głęboko w sercach wszystkich uczestników. Czytelnik „Prawdy".

# Co słychać w świecie?

## POLSKA (pod zaborem austryackiem).

— (Uroczystość hetmana Żółkiewskiego.) W Żółkwi zawiązał się przed kilku laty komitet obywatelski, mający na celu odnowienie grobowców Żółkiewskich, Daniłłowiczów i Sobieskich, a zwłaszcza grobu hetmana sławnego Żółkiewskiego, znajdującego się w kościele przez niego ufundowanym. Komitet zajął się zbieraniem składek na powyższe cele i, poczyniwszy pewne przygotowania do uroczystości, uchwalił odbyć ją w pierwszych dniach września br. i nadać jej charakter ogólno-narodowy. Uczestniczyć z niej mają delegacye wszystkich instytucyi publicznych z całej Polski, a także ma w niej wziąć udział dwóch braci Żółkiewskich, potomków hetmana. W związku z tą uroczystością pozostaje projekt wykupienia z rąk dzisiejszego właściciela pól Cecorskich, tego kawałka ziemi, na którym stoi kopiec i pomnik hetmana, i odnowienia tego pomnika.

— **(Zakazany zlot sokoli).** „Sokół" cieszyński zapowiedział na niedzielę 12 bm. wycieczkę sokolą do Skoczowa. Wycieczka ta została zgłoszoną przed trzema tygodniami do starostwa w Bielsku, które cały długi czas nie dało na wniesione podanie żadnej odpowiedzi, a dopiero w ubiegły czwartek zabroniło jej, tłómacząc, że równocześnie miał się odbyć zjazd niemiecki, którego starostwo również zabroniło. „Dziennik cieszyński" podając wiadomość o tym zakazie, podnosi w obszernym artykule, że w ten sposób nigdy i nigdzie na Śląsku nie mogłaby się odbyć żadna wycieczka, żaden festyn polski, bo zawsze Niemcy, celem udaremnienia uroczystości polskiej, mogą na ten sam czas zgłosić swój „Volksfest" i zawsze starostwo zakaże jednej i drugiej uroczystości.

## POLSKA (pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Cud na Jasnej Górze.)** Jak pisze „Gon. Częstochowski", przybyła na Jasną Górę kompania z gubernii łomżyńskiej pod przewodnictwem ks. proboszcza Józefą Gustajtisa. W kompanii tej między innemi znajdowała się Maryanna Kostro, żona gospodarza ze wsi Skłody Borowe z córeczką swą 5-letnią Józefą, od półtora roku niewidomą. — Gdy Kostro znajdowała się w kaplicy Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze, nagle dziecko odzyskało wzrok. — Niesłychana radość opanowała dzieckiem i matką. Mała Józia zawołała: Matusiu, już mnie oczy nie bolą, już widzę, zdejmcie chustkę. — Zgromadzeni wokoło, widząc cudowne uzdrowienie dziecka, rzucili się do niej, aby mu się przypatrzeć, ująć w ramiona i... trzeba było drugiego cudu, aby maleństwa nie zgnieciono. — Poczem lud obecny w świątyni padł na kolana i zaintonował pieśń dziękczynną do Matki Niebios za tę łaskę cudowną. Następnie świadkowie udali się do O. Generała, aby mu rzecz całą opowiedzieć i stwierdzić fakt pod przysięgą oraz podpisami, ku wiadomości potomnych.

— **(Wypędzanie języka polskiego z Kościoła.)** W Oranach na Litwie rozpoczął się w środę proces włościan, oskarżonych przez księdza Juchnisa o pogwałcenie porządku i spokoju w kościele. Zbrodnia pomieniona polegała na tym, że włościanie w tę niedzielę, kiedy wypadały z kolei polskie śpiewy w kościele oławskim, śpiewali po polsku, zaś ks. Juchnis, wbrew rozporządzeniu ks. biskupa, narzucał parafianom „w niedzielę polską" nabożeństwo w języku litewskim; parafianie oławscy występowali w obronie swego prawa. Jeszcze za poprzednika ks. Juchnisa nabożeństwo dodatkowe w kościele oławskim odbywało się wyłącznie po polsku; kiedy potem ks. Juchnis zaprowadził z własnej inicyatywy język litewski w kościele i usunął śpiewy polskie, parafianie szukali sprawiedliwości u księdza biskupa. Biskup wysłał dwóch księży dla zbadania na miejscu, w jakim języku ludność pragnie się modlić; księża zadowolili się otrzymaną od ks. Juchnisa interwencyą, że parafia składa się w dwóch trzecich z tych, co się modlą po litewsku i jedna trzecia modlących się po polsku. Po otrzymaniu powyższej informacyi ks. biskup rozkazał, aby dodatkowe nabożeństwo odbywało się z kolei po litewsku i po polsku; przytem po dwóch niedzielach albo świętach litewskich następował dzień polski. Parafianie starali się przestrzegać tego rozporządzenia biskupa i śpiewali po polsku tylko w polską niedzielę, lecz ks. Juchnis na to nie chciał się zgodzić, usiłował polski język zupełnie z kościoła wyrzucić i przeciwko swoim parafianom wystąpił ze skargą do naczelnika ziemskiego. Naczelnik ziemski skazał trzech gospodarzy, śpiewających po polsku w kościele, na dwa tygodnie więzienia. Parafianie stoją w obronie swego prawa.

## AUSTRO-WĘGRY.

— **(Spotkanie się przedstawicieli mocarstw w Marienbadzie.)** Podług wiadomości petersburskich przyjeżdża minister spraw zewnętrznych Izwolski w wrześniu do Marienbadu na kuracyę i baron Aehrenthal złoży mu tamże wizytę. Również i Fallieres zawita w powrocie z Rosyi do Marienbadu i spotka się z królem angielskim Edwardem. Te pertrakcye w Marienbadzie będą miały wielkie znaczenie polityczne, głównie bowiem chodzić będzie prawdopodobnie o zbliżenie się Anglii do Austryi. Król Edward chce i tego ostatniego sprzymierzeńca Niemiec przeciągnąć na stronę sojuszu antyniemieckiego. W tym celu też projektowane jest spotkanie się króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Iszlu.

## ROSYA.

— **(Zamknięcie Dumy).** W sobotę po południu odczytał wicemarszałek Dumy, książę Wołkoński, ukaz cara dotyczący zamknięcia Dumy. Rozpoczęcie nowej sesyi wyznaczone jest na 28 października. Po odczytaniu ukazu wezwał marszałek Chomiakow izbę do okrzyku na cześć cara. Z ministrów był na ostatniem posiedzeniu obecny tylko Kokowcew, gdyż Stołypin wyjechał do skierów finlandzkich, gdzie zabawi kilka dni w interesie służby.

### BAŁKAN.

— **(Powstanie w Macedonii).** W Kastorii napadło 200 ludzi licząca załoga pod wodzą oficerów na składy wojskowe i porozdzielała broń pomiędzy ludność mohametańską. Przeciw tym wybrykom młodo-tureckich rewolucyonistów wysłany został komendant Mitrowicy, Szemsi Pasza na czele czterech batalionów. W drodze jednakże zamordowany został przez pewnego młodo-tureckiego majora.

Zamordowanie Szemsi Paszy i powstanie wywołało w Konstantynopolu ogromne wrażenie. Ludność jest wzburzona.

### FRANCYA.

— **(Sprawy Kościoła w Paryżu).** Od czasu, gdy rząd Kościołowi we Francyi zabrał wszelki majątek, nawet kościoły, pozostawiając je jedynie dzierżawą katolikom, wierni muszą składać pieniądze na utrzymanie kościołów, księży i sług kościelnych. W ostatnim roku złożyli ogółem 1 mil. 564 tys. franków. To starczyło na potrzeby kościelne parafii paryskich. W następnych latach jednak mają powstać nowe kaplice oraz liczba księży ma zostać powiększona. Arcybiskup Paryża, ks. Amette, wzywa katolików do ofiarności.

## Rady gospodarcze.

### Obsiewanie podoranych ściernisk roślinami na zielony nawóz.

Jak najrychlejsze podorywanie ściernisk przynosi niemałe korzyści. Rola nie spieka się, lecz spulchniona i otwarta na przystęp powietrza, wchłania je a z niem bogate składniki powietrza. W spulchnionej roli mnożą się pożyteczne bakterye i doprawiają glebę, wywołują w niej pożyteczną fermentacyę, skutkiem czego ziemia „dobrzeje" znakomicie.

Dalsze korzyści dla ziemi osięga się przez obsiewanie podoranych ściernisk roślinami na zielony nawóz. — Siać trzeba rośliny strączkowe, które na korzeniach miewają owe gruczołki z bakteryami, o czem tyle razy wspominaliśmy. Należą do nich: łubin, bobik, groch, wyka, peluszka, a jeszcze lepiej mięszać rośliny te z sobą, bo wzrost mięszanek zawsze jest silniejszy, niż pojedyńczych roślin. W mieszance jedna roślina z drugą walczy o pierwszeństwo, pragnie ją wyprzedzić, dostać się bliżej światła, bliżej słońca; ubieganie to wywołuje wspomniany wyżej silniejszy rozwój roślin.

Dalej w mięszankach takich bobik np. jako sztywniejszy, stanowi podporę dla grochu, wyki, które szybko się kładą i gniją od ziemi. Poleca się na siew w podorane ścierniska mięszać rośliny te w następującym stosunku:

| Na hektar | | Na 1 m. magdeb. | |
|---|---|---|---|
| 45 kg. | wyki | $22^1/_2$ funt. | wyki |
| 90 „ | grochu | 45 „ | grochu |
| 90 „ | bobiku | 45 „ | bobiku |
| 225 kg. | | $112^1/_2$ funt. | |

| Na 1 mórg nowopolski | |
|---|---|
| 24,75 kg. | wyki |
| 49,5 „ | grochu |
| 49,5 „ | bobiku |
| 123,75 kg. | |

Łubin siać można sam — lecz także przynajmniej 110—120 funt. na 1 mórg magdeburski = 120 do 132 kg. na 1 m. nowop. Siejąc zielony nawóz późno, np. po 1-szym sierpniu, już wyki siać nie należy, a za to na 1 ha zamiast jak wyżej 45 kg. wyki, zasiać 70 kg. grochu. Późno siana wyka już się licho rozwija.

Wielki błąd popełnia się tu często w gospodarstwach włościańskich, że właśnie rośliny na zielony nawóz siewa się za rzadko, a wtedy rezultat jest lichy. Zielony nawóz powinien stać gęsto, to jego zaleta.

O udaniu się zielonego nawozu stanowi szybki zasiew. A więc za kosą trzeba od razu żyto wiązać i ustawiać w szerokie rzędy, w rzędzie snopek przy snopku, a za to rząd od rzęda jak najszerzej, aby pługi dużo miały miejsca. Po ustawieniu zboża natychmiast rozsiewa się na ściernisko ziarno i przykrywa je płytko płużkami, bronując natychmiast i wałując siew.

Niektórzy są za poprzedniem podoraniem ścierniska, poczem podorywkę bronują i ziarno zasiewają drylem. Tak, jak zawsze jesteśmy za siewem zboża drylem, tak tutaj nie upieramy się przy tem, bo siew rzutowy na ściernisko idzie szybciej, a tu już nie o dzień, ale o każdą godzinę chodzi. Kto nie posiada siewnika rzutowego, a nie umie siać dobrze ręką, ten naturalnie niech i tutaj sieje ziarno drylem.

Co do przyorywania zielonego nawozu, to im dłużej on na polu stoi, tem lepiej, bo ziemia więcej korzysta z azotu, jaki te rośliny do niej ściągają z powietrza. Przy órkach na zimę, można obsiane pola pozostawiać do ostatka. Choćby i kilka stopni mrozu przyszło, pod tęgim łubinem itp. ziemia nie zmarznie. Zresztą, nawet gdyby obsiane parcele zamarzły, to nic nie szkodzi, że się zielony nawóz przyorze na wiosnę. Trzeba tylko unikać, aby to nie przypadło pod jarzyny, lecz pod kartofle, którym wiosenna, świeża órka służy nawet.

Zachęcamy do korzystania z uwag w tym artykule „Poradnik Gosp."

## ROZMAITOŚCI.

* **Mordercy.** Do sądu karnego w Krakowie żandarmerya dostawiła czterech parobków z Rybnej, którzy dnia 7 bm. napadli tam bez powodu i zamordowali na miejscu Kazimierza Grucę, który jako drużba jeździł po wsi i zapraszał gości na wesele. Piąty sprawca zbrodni uciekł; zarządzono za nim pościg. Jest to drugi w krótkim czasie wypadek zbrodni morderstwa w Rybnej około Liszek; w maju bowiem w podobny sposób zgładzono tam ze świata włościanina Sewiołka.

* **Kółka rolnicze.** W poniedziałek i wtorek ubiegły dnia 6 i 7 b. m. obradowała w Przeworsku po raz 10-ty ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych. Był to przegląd 25-letniej pracy Towarzystwa, które liczy 51 079 członków, przeważnie włościan. W roku 1907 powstało nowych Kółek 133. Godność przewodniczących Kółek zajmowało 320 księży, 70 obszarników, 75 nauczycieli, 725 włościan, 90 osób innych zawodów. Pocieszającym objawem w działalności Towarzystwa jest dalej jego troska

o podnoszenie wśród włościan fachowej wiedzy rolniczej. Oto czytelnie Kółek liczą dzisiaj 73 555 dzieł, a prenumerowały 2992 czasopism. Oprócz czytelni działały w tymże kierunku jeszcze wędrowne kursa rolnicze (9), doświadczalne próby na polach, łąkach i pastwiskach (w r. 1907 przeprowadzono ich 977), wędrowne wykłady inspektorów rolniczych, wyznaczanie nagród dla włościan za najlepsze opracowania z zakresu rolnictwa i t. p. Nadto Zarząd główny organizował przy Kółkach straże pożarne, których powstało w 1907 roku 220, pośredniczył przy zakupnie towarów a szczególnie węgla, nawozów sztucznych paszy, ziarna. A także sklepy, tworzone przy Kółkach rolniczych znalazły troskliwą opiekę w Zarządzie głównym. W r. 1907 istniało 429 sklepów prowadzonych we własnym zarządzie, zaś 407 było wydzierżawionych. Widać więc, że Towarzystwo Kółek rolniczych z każdym rokiem z coraz większą wydatnością pracuje.

* **Zabiła się.** Oncgdaj w Krakowie córeczka kupca, 9-letnia Ida Mandelbaumówna, bawiąc się na ganku, przechyliła się nieostrożnie przez poręcz i spadła na bruk dziedzińca z wysokości drugiego piętra. Upadek był tak nieszczęśliwy, że dziecko uderzywszy głową o kamienie, uległo złamaniu podstawy czaszki oraz pęknięciu tejże koło ucha. Wezwane pogotowie ratunkowe oraz kilku lekarzy nie zdołało zapobiedz śmierci i dziecko w niespełna godzinę po wypadku skonało.

* **Lokaut stolarski.** Od dłuższego czasu czeladnicy stolarscy w Krakowie grozili majstrom strejkiem. Tymczasem majstrowie stolarscy nietylko nie zgodzili się na żądania czeladzi, lecz w odpowiedzi na groźbę — rozpoczęli lokaut, to jest wypowiedzieli pracę wszystkim czeladnikom. Onegdaj wszyscy majstrowie stolarscy w Krakowie oddalili robotników zajętych w swych warsztatach, tak że stolarnie zamknięte są bez wyjątku wszystkie. W obawie przed napaścią ze strony wydalonych czeladników, majstrowie zwrócili się o opiekę do dyrekcyi policyi, która wysłała kilkunastu żołnierzy policyjnych dla pilnowania warsztatów.

* **Działalność dobroczynna zakonnic.** Zakonnice utrzymują w samej tylko Austryi 148 przytułków dla biednych, 24 domy dla starców, 384 szpitali, 146 ambulatorów, kilkaset żłóbków, 6 zakładów dla kalek, 6 szpitali dla nieuleczalnych, 4 zakłady dla ociemniałych, 13 szpitali dla obłąkanych, 7 zakładów dla głuchoniemych, 4 szpitale dla małolatków i 6 domów dla trędowatych. Pracowały także w 13 sanatoryach, w zakładzie dla nerwowych i w wielu innych podobnych zakładach. Oto społeczna działalność zakonnic, tak często oczernianych.

* **13 099 much schwytanych** za pomocą „Śmierć muchom" w 17 minutach nadesłał nam p. J. Kien, łowczy w Jaworznie, który jest wynalazcą opatentowanego środka przeciw straszliwej pladze muszej.

* **Wybór posła do palramentu.** Z Mielca i z innych miasteczek (okręg wyborczy 23) odbył się 8. b. m. Wybranym został Dr. Antoni Górski, który otrzymał 2 380 głosów, a jego przeciwnik żyd, Dr. Rafał Landau 1 119.

* **Trojaczki.** Żona posługacza Bibringa we Lwowie powiła onegdaj troje dzieci, dwóch chłopców i jedną dziewczynkę. Matka i dzieci cieszą się jak najlepszem zdrowiem. Szczęśliwa matka miała dotąd dziesięcioro pociech, nowonarodzone trojaczki uzupełniają tę cyfrę do trzynastu.

* **Przywrócony do życia** W dniu 30 z. m. z polecenia właściciela fabryki cegły p. Brocha, udał się rychło rano robotnik Jan Cietoński do kotłowni w tejże fabryce, gdzie miał dokonać oczyszczenia kotła. Podczas tej czynności z teru wywiązujący się gaz eksplodował, wskutek czego Cietoński omdlał. Przybyły na miejsce naczelnik straży ogniowej przy zastosowaniu przyrządu do oddechania systemu Müllera z wielkim trudem omdlałego przywórcił do przytomności.

* **Tania jazda.** W dniu 9. b. m. na dworcu kolei w Przemyślu aresztowała policya piętnostoletniego terminatora piekarskiego St. Sierzęgę, który bez biletu z Chyrowa do Przemyśla „przeszwarcował się". Biedaczysko chciał dalej jechać w ten sposób, bo aż do Rzeszowa, niestety policya nie pozwoliła.

Aresztowany zeznał, że jechał „pod bremzą"; cały powalany sadzą, w podartem ubraniu podobny był raczej do kominiarza, niż do piekarza.

* **Straszny wypadek.** Ze wsi Jastrzębica, powiatu sokalskiego, wybrali się dwaj chłopi: Ilko Kruk i Wasyl Kuryło, do dworskiego parchackiego lasu na polowanie kozły. Kiedy szli leśną ścieżką, jeden za drugim, strzelba Wasyla Kuryły zaczepiwszy gałąź, wypaliła i cały nabój ugodził w plecy postępującego przodem Ilka Kruka. Raniony, któremu przeszyła pęcherz moczowy, umarł po dwudniowych męczarniach, osierociwszy żonę i 5 dzieci.

* **Zabite piorunem.** Około Starego Sambora podczas strasznej burzy uderzył grzmot we wsi Łóżku górnem i zabił na miejscu dwie kobiety, które tam na polu pracowały. Jedna z nich zamężna, 24 lat licząca, osierociła półtoraroczne dziecko, druga szwagrowa pierwszej, liczyła lat 17. Zwłoki dopiero na drugi dzień odnaleziono w krzakach. Na miejsce przybyła komisya sądowo-lekarska ze sądu powiatowego ze Starego Sambora.

* **Zginął pod kołami pociągu.** Dnia 24 z. m. przejechał pociąg towarowy, wyjeżdżający ze stacyi w Tarnowie, robotnika kolejowego Jana Orlińskiego. Zwłoki z odciętą głową znaleziono przy rampie. Orliński osierocił żonę i czworo dzieci.

* **Ze Zabłocia** piszą nam: Nasz ks. katecheta Jan Wojewodzic w połączeniu z p. dyrektorem Michałem Klimundem i z pomocą pp. nauczycieli J. Dychtonia i J. Tasieckiego, jako też pań nauczycielek, urządzili naszym dzieciom szkolnym zamiast majówki wycieczkę do Krakowa, w której sami osobiście brali udział. Dzieci są tą wycieczką bardzo uszczęśliwione, bo zwiedziły ten staropolski gród z jego ważniejszymi zabytkami, o którym już tyle się w szkole uczyły. Wdzięczni jesteśmy Panom wyżej wymienionym za łaskawą opiekę i kierownictwo nad naszymi dziećmi i składamy serdeczne „Bóg zapłać". Augustyn Gutkiewicz, Wawrzyniec Mieszczak, czytelnicy „Prawdy", i inni.

* **Oszust.** Piszą nam z Rzyczek obok Rawy: Piszę tych parę słów do Redakcyi, a piszę ku ogólnej przestrodze innych przed oszustami, dlatego o rychłe umieszczenie tego w gazetce proszę. Rzecz miała się tak: Drugiego lipca najechał wieś Rzyczki obok Rawy jakiś elegancko ubrany pan — jako kwestarz

za jałmużną. Twierdził, że wysłany jest od OO. Bernardynów od Sokalu. W jaki zaś sposób zbierał kwestę, to tylko oburzyć może prawego chrześcianina katolika. Prosił biednych, aby mu wpisywali do księgi na to przygotowanej swe imię i nazwisko, za co brał 6 koron. Obiecywał zaś, że będzie odprawionych 12 Mszy św. za dającego. Nie wielu znalazł na razie chętnych, bo tylko dwóch. Kiedy go proszono, by się udał do księdza miejscowego, opuścił rychło wieś, by dalej zarabiać. Trzeba się tedy mieć na baczności przed podobnymi oszustami.

* **Nowe przepisy o pracy w kamieniołomach.** Ze względu na nieszczęśliwe wypadki, jakie są na porządku dziennym w kamieniołomach, kopalniach gliny, szrutu i piasku z powodu wadliwego ich urządzenia i nieprzestrzegania środków ostrożności, ministerstwo handlu, po wysłuchaniu opinii komisyi ochrony od wypadków, wydało specyalne dla tych przedsiębiorstw przepisy bezpieczeństwa.

Przepisy te, wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, wyłącznie dla kamieniołomów, kopalń, piasku, gliny i szutru, ogłoszone zostały w „Dzienniku" p. p. z mocą obowiązującą od dnia ogłoszenia, o ile się temu nie sprzeciwiają prawa, nabyte konsenesem.

Pierwsze paragrafy (2—10) rozporządzenia zawierają przepisy „odnoszące się do robót około uprzątnięcia", następne paragrafy do 21 włącznie dotyczą właściwych robót kopalnianych.

Kopanie odbywać się może tylko z góry na dół i musi postępować tarasowo, tylko w szczególnych wypadkach można stosować minowanie ścian lub zakładanie min komorowych. Dla tych wypadków opracowano osobne przepisy bezpieczeństwa. Rozporządzenie nakazuje też zamknięcie i zatrzymanie robót w miejscach niebezpiecznych, jak też odprowadzenie wody napływowej i opadowej.

§§ 22—35 rozporządzenia dotyczą środków bezpieczeństwa przy rozsadzaniu ścian. Rozporządzenie normuje najdrobniejsze szczegóły pracy przy rozsadzaniu i odpowiednie przepisy bezpieczeństwa, które chronić mają tak robotników, zatrudnionych w kopalni, jako też sąsiedztwo przed niebezpieczeństwem. Oznacza też pory, w jakich należy przedsiębrać wysadzanie, aby nie utrudniać zbytnio komunikacyi

§§ 35—55 zawierają przepisy ochrony robotników podczas pracy w kopalniach, w których między innymi podnoszą konieczność natychmiastowego przywołania lekarza w razie wypadku, oraz utrzymywanie na kopalni środków opatrunkowych i wody do picia i mycia.

W myśl rozporządzenia nie wolno przyjmować do pracy w kopalni epileptyków, ludzi o tępym słuchu, pijaków itp.

Wkłada też rozporządzenie obowiązek codziennego badania kopalni, czy nie zagraża w niej jakie niebezpieczeństwo szczególnie w porze deszczowej lub podczas mrozów.

Ustęp ostatni upoważnia władze przemysłowe do nakładania kar pieniężnych i aresztu w razie przekroczenia tych przepisów.

* **Strzelanie do chłopa.** Ze Lwowa piszą nam: Dnia 6 bm. ekonom w Wasylowie, majętności pana Siedleckiego — wybił chłopca, syna Antoniego Loryka, za to, że ten pasł konie na dworskim gruncie. Loryk poszedł (a miał być trochę podochocony), przydybał ekonoma na drodze, poczęli się obaj kłócić, a nawet szarpać. Ekonom umknął do dworu, w ślad za nim podążył Loryk, tam ponownie wszczął sprzeczkę z ekonomem, wówczas ekonom pochwycił strzelbę i odezwać się miał do obecnych „roztupić sia lude", poczem strzelił do Loryka, pakując mu nabój w brzuch. Rannego odniesiono do domu, gdzie walczy ze śmiercią.

Zjawił się żandarm, ludzie domagali się aresztowania ekonoma, jednak bez skutku, gdyż żandarm oświadczył, że dopiero na żądanie sądu przyaretuje go.

Ekonom ma być z Rosyi.

Komisya sądowa urzęduje w Wasylowie i zapewne, każe aresztować zabójcę.

* **Przejechane dziecko na śmierć.** Smutny ten wypadek zdarzył się onegdaj wieczorem na ulicy św. Józafata we Lwowie. Na przechodzącego przez ulicę z matką 2-letniego Ignacego Czechowica najechał wóz naładowany cegłami. Dziecko dostawszy się pod koła wozu, poniosło śmierć na miejscu.

— **Książę Eulenburg,** dawniejszy poseł niemiecki w Wiedniu, wielki pan i do niedawna jeszcze mąż bardzo wpływowy na dworze cesarskim, siedzi obecnie w Berlinie na ławie oskarżonych. Prokurator oskarża go o krzywoprzysięstwo. W pewnym procesie ks. Eulenburg przysiągł, iż nigdy w życiu nie dopuszczał się czynów niemoralnych, sprzeciwiających się naturze mężczyzny, o co go podejrzywano. Tymczasem po owym procesie wyszukano ludzi, którzy pod przysięgą zeznali, że książę z nimi takie niemoralności uprawiał i to głównie w Bawaryi, gdzie przed laty był wysokim urzędnikiem przy poselstwie pruskiem. Skutkiem tego księcia oddano pod dozór policyi a obecnie sądzi go sąd przysięgłych w Berlinie.

W procesie wydają się tak obrzydliwe rzeczy, iż, aby uniknąć zgorszenia, proces toczy się przy zamkniętych drzwiach. Nikomu nie wolno przysłuchiwać się obradom, a gazety podają z przebiegu procesu tylko to, o czem się pod ręką dowiedzą.

W tych dniach oskarżony książę Eulenburg, broniąc swojej skóry, powiedział mowę przed sądem, w której zaznaczył, iż jest energicznym protestantem, pilnującym zawsze dobra protestantyzmu. Skutkiem tego jest znienawidzonym przez klerykałów (katolików), oraz przez Bawarczyków, nie cierpiących Prusaków. „Być może — tak dodał książę — że padam ofiara mojej protestanckiej gorliwości a niegodziwe podejrzenia, przeciwko mnie mogą pochodzić z tego źródła (ze strony katolików).

Przewodniczący sądu przerwał księciu, pytając go, czy klerykali są przyczyną, iż niemoralnych rzeczy się dopuszczał? I tem pytaniem zamknął oskarżonemu usta.

Książę Eulenburg wysunął umyślnie sprawę protestantyzmu przed protestanckich sędziów, ażeby ich dobrze dla siebie usposobić. Wniósł do sali sądowej sprawę religijnego przeciwieństwa między protestantami a katolikami, mówiąc niejako: „Patrzcie, oto katolicy chcą zniszczyć protestanckiego męża!"

Gazety katolickie protestują przeciwko takiemu postępowaniu księcia. Nie klerykali, ani Bawarczycy zgubili go, lecz jego własne grzechy. Za nie teraz pokutuje.

## Dla potrzebujących zarobku.

**Biuro pośrednictwa pracy w Brodach** poszukuje: 2 parobków; 1 kotlarza; 3 służące; 1 klucznicę.

**Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krawie** poszukuje: 2 dziewcząt do krów; 20 kamieniarzy,

**Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach** poszukuje: 1 fornala; 1 chłopca do koni.

**Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu** poszukuje: 1 służącego do stajni; 1 czeladnika piekarskiego; 1 kasyerkę do cukierni; 3 służące do wszystkiego; 1 praktykanta do kaflarza; 1 ucznia do malarza pokojowego; 1 ucznia do piekarza.

**Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu** poszukuje: 1 parobka do koni; 1 służącego do wszystkiego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku** poszukuje: 10 fornali; 5 dziewcząt folwarcznych; 1 pastucha; 1 ogrodnika z wyższym wykształceniem; 1 służącego z wyższym wykształceniem; 3 kucharki; 4 służące; 1 pokojową; 2 uczniów do szewca.

**Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu** poszukuje: 2 dziewcząt do krów; 1 pasterza do bydła; 15 robotników sezonowych.

**Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie** poszukuje: 1 ogrodnika dworskiego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu** poszukuje: 1 ogrodnika pasiecznika; 1 furmana bezżennego; 1 sztangreta bezżennego; 1 gospodynię; 1 lokaja z żoną kucharką.

**Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie** poszukuje: 15 robotników do kamieniołomów, mężczyzn do układania kamieni w stosy (szlichtowania) i ładowania na wózki, jako też do odkrywki t. j. do robót ziemnych. Płaca 18—20 groszy za metr kubiczny kamienia do szlichtowania i ładowania, po 30 gr. od metra kubicznego ziemi przy odkrywce. Wypłata co dwa tygodnie. Zaliczki w miarę postępu robót. Pracodawca daje wspólne mieszkanie i ponosi koszta podróży na miejsce a także z powrotem dla tych robotników, którzy pozostaną w pracy do końca sezonu roboczego, t. j. co najmniej do końca października. Zgłaszać się należy wprost do pracodawcy. Adres: Dr. F. Sielski, Witwica p. loco, stacya kolei Bolechów, powiat Dolina. — 30 robotników na lipiec i sierpień ewent. i na dłużej do grubszych robót (dźwiganie worów, mięszanie mączek itp.) w fabryce sztucznych nawozów I Gal. Tow. akc. dla przemysłu chemicznego, Lwów, Akademicka l. 8. Płaca 1 k. 80 hal. do 2 k. dziennie, dla połowy robotników mieszkanie i zwrot podróży po 3-miesięcznej pracy. Fabryka przyjmie tylko robotników zaufania godnych, dających gwarancyę, że dłuższy czas w fabryce zostaną. 1 ogrodnika rutynowanego, samodzielnego, starszego kawalera; 1 służącego starszego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej** poszukuje: 1 majstra samoistnego do robót betonowych; 1 kowala-ślusarza.

**Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie** poszukuje: 1 tokarza żelaza; 1 ślusarza maszynowego; 1 stelmacha; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 niańek; 2 uczniów do handlu korzennego; 1 ucznia do cukierni; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do kowala.

**Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie** poszukuje: 6 posługaczy do warsztatu szewskiego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu** poszukuje: 2 kucharki.

**Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.**

**Ceny targowe** z dnia 14-go lipca 1908.

| PRZEDMIOT | za | od kor. | od hal. | do kor. | do hal. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 100 kg | 25 | — | 26 | — |
| „ czerwona i żółta | » | 25 | — | 26 | — |
| „ węgierska | » | — | — | — | — |
| Żyto krajowe | » | 18 | — | 20 | — |
| „ węgierskie | » | 20 | 90 | 21 | 90 |
| Jęczmień na krupy | » | 16 | — | 16 | 60 |
| „ browarny | » | — | — | — | — |
| „ słowacki | » | — | — | — | — |
| „ na paszę | » | 14 | — | 14 | [illegible] |
| Owies z opłatą akcyzową | » | 15 | 30 | [illegible] | [illegible] |
| Proso | » | 13 | 50 | 14 | [illegible] |
| Jagły | » | 24 | — | [illegible] | — |
| Tatarka | » | 17 | 50 | [illegible] | 20 |
| Kukurydza | » | 16 | 80 | 17 | 40 |
| Groch | » | 23 | 50 | [illegible] | — |
| Fasola | » | 17 | — | [illegible] | — |
| Wyka | » | 14 | — | [illegible] | — |
| Rzepak zimowy | » | 32 | — | 32 | 50 |
| Koniczyna nasienna czerwona | » | — | — | — | — |
| „ „ biała | » | — | — | — | — |
| Tymotka | » | — | — | — | — |
| Esparsetta | » | — | — | — | — |
| Soczewica | » | 20 | — | 40 | — |
| Słoma | » | 6 | 40 | 7 | 20 |
| Siano | » | 4 | 80 | 6 | — |
| Koniczyna pastewna | » | 6 | 40 | 7 | 80 |
| Ziemniaki | » | 6 | — | 7 | — |
| Jaja | kopę | 3 | 20 | 3 | 60 |
| Masło | 1 kg | 1 | 80 | 2 | — |
| „ | garniec | — | — | — | — |
| Spirytus na 95° dralesu | 1 hl | — | — | 210 | — |
| Okowita „ 75° „ | 1 hl | — | — | 170 | — |

### Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. **Sekunda J.** 4 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdraw

P. **Gielata F.** 2.50 otrzymaliśmy, dziękujemy, zasyłamy uścisk dłoni.

P. **Jan Halkiewicz.** 2 kor. otrzymaliśmy z których 1 kor 50 hal. zapisaliśmy na prenumeratę a 50 hal. za kalendarz, należy się joszcze 50 hal. do końca roku.

P. **Paluch Piotr.** 6.30 otrzymaliśmy, dziękujemy, broszurkę wysłano. Pozdrawiamy.

Ks. **Piotr Seul.** 4. korony prenumeraty otrzymaliśmy dziękujemy.

P. **Bałamut M.** 2 kor. otrzymaliśmy, dziękujumy. Pozdraw.

P. **Wojnarowski J.** 2 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

P. **Marek Jan.** 2 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdraw.

P. **Wilk Jan.** 2 kor. otrzymaliśmy za 1 półrocze 1908 dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Durołek J.** 2 kor. otrzymaliśmy za I półrocze, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Michał Czeczil.** 4 kor. prenumeraty i 1 kor. 60 hal. za katechizm otrzymaliśmy dziękujemy.

P. **Gajos J.** 6 kor. otrzymaliśmy, zgoda, dziękujemy. Pozdr.

P. **Cebrat Józef.** 4 kor. otrzymaliśmy na prenumeratę, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Merak Dominik.** 2 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Sporek L.** 2 kor. na prenumeratę otrzymaliśmy, papier wysłany. Dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Kuglin P.** 4 kor. otrzymaliśmy za r. 1908, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Gucwa Józef.** 2 kor. otrzymaliśmy za I półrocze, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Kozak Kasper.** 4 kor. otrzymaliśmy jako prenumeratę do 1 czerwca 1909. Dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Świdziński Wojciech.** 2 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Woźny Piotr.** 4 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Masłowski.** 2 kor. otrzymaliśmy za II kwartał. Dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Gąska Michał.** 4 kor. otrzymaliśmy na prenumeratę, broszurkę wysłano. Pozdrawiamy.

P. **Durołek J.** 2 korony otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Slipek Fr.** 2 korony otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Pietrowski J.** 4 kor. otrzymaliśmy, 2 kor. za r. 1907 a 2 kor. za I półrocze 1908. Dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Jan Sekonda.** 4 kor. za rok 1908 otrzymaliśmy, dziękujemy.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.**

# Illustrowany Katechizm średni

ks. W. Gadowskiego z Tarnowa podaje **całą naukę religii katolickiej** w odpowiedziach krótkich i zrozumiałych; zawiera całe dzieje Biblii, całą naukę o obrzędach Kościoła, krótką Historyę Kościoła katolickiego, nadto wiele pieśni, modlitw i przykładów.

Całość zdobi **przeszło 200 rycin** (obrazków). Książka ta kosztuje oprawna wraz z przesyłką pocztową **1 kor. 60 hal.**

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“**, Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

---

# SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można




Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

## SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

**Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego.**

**Filie we wszystkich większ. miejscowościach.**

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

---

# !!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwyklej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

**Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie**

koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

---

## W redakcyi „Prawdy“

**Kraków, ulica Kanonicza 7**

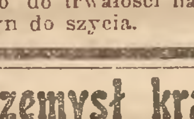
jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

### Swięty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

---



**Tanie czeskie pierze**

5 kilo; nowe darte (skub.) 12 K.; biało miękkości edreońsk. darte 18-24 K. śnieżno-białe miękkości edreońskiego darte 30—36 kor. Rozsyłka płatn. za pobran. Zamiana lub zwrot dozwol. za odpłatą porta. **Benedykt Sachsel, Lobes 311.** poczta Pilsen w Czechach.

---

**Z powodu zmniejszenia** produkcyi sprzedamy

# 500 tuzinów prześcieradeł bez szewka,

wielk. 150/200 cm., obrąbione, pierwszorzędnej jakości, po **koron 14,30** za 6 sztuk.

**Stosowne dla hoteli i zakładów kąpielowych.**

Tkalnia płócien i materyałów bawełnianych

## Bracia Krejcar, Dobruszka nr. 80 - Czechy.

Prześliczne nowości w zefirach, batystach i materyałach do prania, oksforde, damast, materyały na powłoki i inlety, stołowizna itd., w najlepszej jakości. Próby franko.

Specyalność: **Wyprawy ślubne.**

---

# AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

**dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie**

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908 w **Boguminie** (Oderberg) w domu p. **Kasslera** w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki

## Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

---

**Taniej niż wszędzie**

## znakomite płótna korczyńskie

**i wszelkie inne wyroby tkackie.**

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

**Józefa Jórasza** „pod op. Najśw. Rodziny“ w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

---

# Story

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwe amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą

## Władysław Pędziwiatr w Krakowie

99 29 **ulica Zwierzyniecka L. 8.**

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

---

## Woźnego

lub służącego przy większym Stowarzyszeniu katolickim przyjmie uczciwy i pracowity człowiek. Na żądanie kaucyę może złożyć. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie.

## Panna

inteligentna w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskim, pracowita i uczciwa, **poszukuje miejsca gospodyni** na plebanii lub zarządu domem. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Prawdy“ w Krakowie.

## Wina

**do Mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweczа w Hauszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.**

**Stołowe wino** od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.

**Tokaj samorodny** od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.

**Tokaj słodki „Assu“** 5, 6, 7 k. litr.

## Gospodę

chrześcijańską na wsi lub w mieście wydzierżawię lub kupię.

Zgłoszenia przyjmie Administracya „Prawdy“ w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**X. Melchior Kądzioła.**

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

# Życiorys Ojca Świętego Piusa X.

(Ciąg dalszy).

Niestety, ojciec Józefa Sarto tylko dwoma takiemi świadectwami się ucieszył, bo przed zobaczeniem trzeciego rozstał się z tym światem w 59 roku swego pracowitego życia. Za to nie z mniejszą radością i zaciekawienem ogląda je dziś niemal cały świat.

Śmierć ojca tak licznej rodziny mogła za sobą pociągnąć bardzo groźny skutek co do przyszłości naszego młodzieniaszka. Zdawało się, że Józef będzie musiał pozostać w domu, by mógł być podporą młodszego rodzeństwa, a zwłaszcza sześciu sióstr swoich, z których najmłodsza miała dopiero 4 lata, gdy umarł ojciec. Lecz energiczna, w Bogu ufająca wdowa, nie podupadła na duchu. W tej swojej niedoli mogła mieć wielką pomoc z 17-letniego syna Józefa. Każdy więc sobie łatwo wystawi jak wielką uczyniła ofiarę nie odwołując syna z drogi raz obranej. Nawet krewni doradzali Małgorzacie zabranie syna z seminaryum. Lecz ona nie poszła za tą radą i nie chciała zwracać syna z drogi raz obranej. Gdybyż była wiedziała, że ta jej ofiara kiedyś przyniesie światu najwyższego rządcę Kościoła i będzie podziwianą przez miliony ludzi!... Matka obecnego Ojca św., Piusa X, może być znakomitym wzorem dla wielu matek — a jej życie pozostaje na zawsze nauką, ile potrafi miłość i poczucie obowiązku. Całą swą gorliwość obróciła na bogobojne wychowanie swych dzieci, z których żadne nie weszło na złe drogi, owszem dobrze im się powodzi, chociaż majątku nie otrzymały. Jedna tylko z sióstr pozostała w Riese, inne rodzeństwo po świecie znalazło sobie pewne stanowiska.

Stąd też, t. j. od matki pochodzi owa niesłychana prostota i dobroć Ojca św. Nigdy się nie wstydził w późniejszych latach ubożuchnego stanu i pamiętał dobrze o swoich rodakach. Skoro tylko jako biskup odwiedzał rodzinne Riese ,nie zapominał nigdy o swoich towarzyszach młodości. Jeden biedny chłopek, nazwiskiem Gazzola, gdy chciał ucałować rękę biskupa, a swego towarzysza z młodych lat — to Ojciec św. z miłością wziął go w swoje objęcia. Nawet i dzisiaj twierdzą rodacy Piusa, że gdyby jako Papież do Riese przybył, takim samym okazałby się w obchodzeniu się z ludźmi.

Szybko jak strzała minęły czasy nauk i zbliżyła się najpiękniejsza chwila w życiu kapłana, czas święceń i prymicyi. Miał dopiero 23 lata, gdy w roku1858 przystąpił do stopni ołtarza, by przy nim wiernie, długo i z pożytkiem pracować. Co to tam za radość być musiała w jego wieśniaczej rodzinie przy tej okazyi! Co za pociecha dla matki, która tyle ciężkich trosk przeżyła!? Któż to godnie opowie lub opisze?!... Prawie każdy z czytelników był świadkiem podobnej uroczystości, zatem dość łatwo wyobrazić sobie, jak wyglądał w Riese ten obchód prymacyjny ks. Józefa Sarto.

Po odprawionych prymicyach rozpoczął młodziutki kapłan swe duszpasterskie prace długotrwałe, a pełne ślicznych owoców.

Obecny Ojciec święty Pius X przeszedł wszystkie stopnie w hierarchii godności kościelnych, począwszy od najniższych. Zaczął od posady wikarego (czyli kapelana) we wsi Tombolo. Przez 9 lat sprawował tamże ten urząd. Biedna to była, ale bardzo pobożna parafia. Polubił go niesłychanie tamtejszy ludek. Bo też i było za co. Powiadają, że prześlicznie mówił kazania. Był niesłychanie dobroczynny. — Opowiada tamtejszy nauczyciel Pivato, który go z całej duszy polubił: To co miał, nie było jego. Tyle miał ubrania, ile koniecznie potrzebował na swoje okrycie, a jadł tylko tyle, ile potrzeba było do utrzymania się przy życiu i zdrowiu. Resztę rozdawał ubogim. Niejaki zaś Paweł Busato, który podówczas do mszy św. usługiwał, opowiada, że przy każdym chrzcie i pogrzebie ubodzy czatowali na niego w przedsionku kościelnym, a on im wszystko rozdawał, co miał przy sobie. Lubił i musiał chodzić na przechadzki, żeby po górskich wioseczynach dla ludu odprawiać nabożeństwa. Na te przechadzki i prace wdziewał drewniane trzewiki, aby zaoszczędzić pieniądze na obuwiu i rozdać ubogim. A nie było tam co rozdawać, bo dochody jego w Tombolu były tak małe, że musiał na utrzymanie dawać lekcye. Nic więc dziwnego, że i dziś go tam pamiętają doskonale starsi ludzie. Chwalą jego dobroć krótko, ale wymownie: „To był prawdziwy kapłan Chrystusów!"

Znaleziono z tego czasu fotografię ks. Józefa Sarto. Postać obecnego papieża z pierwszych lat kapłaństwa wygląda bardzo mile ze swą młodą twarzyczką, bujną czupryną, bystrym wzrokiem i w skromniutkiej sutannie.

Zaledwie ukończył rok pracy duszpasterskiej, nadszedł czas wojny z Austryą w roku 1859. Brat ks. Józefa, Angelo musiał dźwigać karabin. By ulżyć matce, pozbawionej pomocy syna, wziął ks. Józef jedną siostrę do siebie. Nic i to nie pomogło, bo długi, które matka porobiła, by go wspierać w naukach na księdza, zmusiły ją do sprzedania maleńkiego kawałeczka pola, które przez tyle lat żywiło liczną rodzinę. To też strapiona matka tak się odezwała do księdza Józefa:

— Cóż teraz pocznę biedna, gdy już nic nie mam?

— Niech mamusia się nie troska, P. Bóg będzie się o nas troszczył tembardziej — odrzekł zacny kapłan.

Zaprawdę godna kapłana odpowiedź. Pomimo takiego zubożenia własnej rodziny, nie zapomniał o nędzy biednych w parafii, w której pracował. Rozdawał co miał pod ręką bliskim ubogim, choć gdzieś tam w dali rodzina jego kochana cierpiała niedostatek. Ten zrozumiał słowa Chrystusa Pana: „Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży". (Mat. XIX, 29). Słusznie więc powiadają Tombolanie o swym pasterzu: „To był prawdziwy kapłan Chrystusów!"

Jego tak zbożna praca nie pozostała bez nagrody, bo po 9 latach został proboszczem w Salzano, gdzie znowu przez 9 lat pasterzował. Łatwo zrozumieć, że i tutaj wnet pozyskał sobie taki kapłan serca wszystkich, a praca jego wydawała

piękne owoce. Tak bardzo zajmował się parafią, że nieraz 12 godzin dziennie poświęcał odwiedzaniu swych owieczek, rozmowie z nimi, poświęcaniu ich domów itd. Częstokroć w południowych godzinach wchodził do jakiejś obiadującej rodziny i jadł razem z nimi ubogi obiad, bo składający się z talerza polewki i porcyi klusek lub mamałygi. Mawiali potem dobroduszni ludziska, rozczuleni taką niebywałą dobrocią: „Patrzcie! Ks. Józef jadł, jakby był jednym z nas."

Możemy opowiedzieć mnóstwo szczegółów, świadczących o jego niesłychanej dobroci i gorliwości. Opowiadał zakrystyan, że raz, gdy przy pewnym pogrzebie mieli prowadzić zwłoki do kościoła, brakło jednego tragarza. Było tylko 3, a czwartego trudno było znaleść. „Ksiądz proboszcz Sarto — opowiada — zanucił spokojnie „De profundis", a choć w kapie i stule, niósł jako czwarty nieboszczyka."

W roku 1870 wybuchła cholera. Tu dopiero zabłysła świętość i odwaga tego przezacnego sługi Bożego! Dniem i nocą spieszył z pomocą, a nawet od ust sobie pokarmu odejmował, by wspomagać opuszczonych. Ciągle można go było spotkać przy łóżku umierających, jak dodawał otuchy umierającym i zaopatrywał ich na drogę wieczności. Nocą sam grzebał trupy, bo na rozpitych grabarzy nie mógł się spuścić, że godnie spełnią swe obowiązki. Grasująca cholera dała im pochop do pijaństwa, bo myśleli, iż picie wódki obroni ich od zarażenia się tą straszną chorobą*). Atoli ten sposób ratowania się od cholery był przyczyną wielu trosk i zmartwień gorliwego ks. proboszcza, bo pijani grabarze lekceważyli sobie grzebanie zwłok zmarłych na cholerę. Gdy jeden z nich pijany chciał grzebać nieboszczyka, zawołał z zapałem: „Precz! jesteś niegodnym spełnienia takiego obowiązku!"

Pewnego razu spracowany wracał do domu. Spostrzegł, że inny pijany grabarz wiózł wózkiem nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku. Rozumie się, że ów pijaczyna robił po drodze wcale niepotrzebne zakręty. Zachodziła także obawa, że zawiezie kto wie dokąd nieboszczyka albo też wywróci wózek do rowu. Ksiądz Sarto odpędził precz opoja i sam zawiózł nieboszczyka na cmentarz.

Nic więc dziwnego, że takiego proboszcza kochali parafianie, jak życie własne, a może jeszcze więcej niż życie! Mamy na to dowód bardzo wymowny. Gdy raz jechał na biednym wózku w odwiedziny do chorego, jacyś urwisy z okolicy, jadący na innym wózku, chcieli mu dokuczyć. Mieli ciętego konika, więc raz stawali mu na zawadzie, to znowu mijali go galopem. Przez te błazeństwa chcieli wystawić na próbę cierpliwość zacnego kapłana. Ale źle na tem wyszli, bo parafianie spostrzegli z daleka, co się tam dzieje z ich kochanym proboszczem; zbiegli się na pomoc, jak stado ptaków i mimo prośb księdza Józefa, dali dobrą nauczkę lekkomyślnym niedorostkom. Oprócz otrzymanej pamiątki, o którą w takich wypadkach nietrudno, musieli poturbowani napastnicy pieszo dalej wędrować, bo im połamano wózek na drobne kawałki. Rzecz poszła aż do sądu; ale ci z Salzaniaków, co siedzieli po parę miesięcy w kozie, uważali sobie za zaszczyt, że za taką sprawę pokutowali!

Że miłość ku biednym, którąśmy już poprzednio poznali, nie ustała, tego można być pewnym. Co mógł, to dawał biedakom. A nawet więcej niż mógł. By ratować jedną rodzinę w biedzie, pewnego dnia sprzedał jedynego konika, jakiego posiadał, bo pieniędzy nie miał, skoro wszystkie zaraz szły w ręce ubogich. Był także w Salzano szpital, ale za szczupły i bardzo biedny. Nie miał naturalnie pieniędzy ksiądz proboszcz, by odnowić i uposażyć ten przytułek nędzarzy. Cóż więc robi? Zaciągnął na siebie dług na 25 000 lirów **) i w ten sposób przebudował i uposażył ów szpital. Potem sam spłacał ten dług, którym się obciążył z miłości ku bliźnim.

Nic więc dziwnego w tem, że nie miał nigdy pieniędzy. Skoro tylko skąd trochę grosza otrzymał, to oddawał je zaraz ubogim, czyli do „kasy oszczędności Pana Boga", jak to zwykł był mawiać ten „prawdziwy kapłan Chrystusowy".

Nawet sprawy gospodarcze w swej parafii miał w opiece. Radą i czynem przyczynił się do założenia kasy gminnej, która stała się źródłem i podstawą dobrobytu wśród parafii. Za jego przykładem poszły okoliczne wioski. W ten sposób wszędzie, gdzie mógł, wspomagał swe owieczki i stał się podporą nietylko dusznego, ale i doczesnego dobra swych ukochanych parafian.

Wiele możnaby jeszcze prześlicznych rzeczy opisać z czasu pracy duszpasterskiej Piusa X. Sądzimy jednak, że sprawy już powiedziane, dają każdemu należyte wyobrażenie, jak niezrównany to był kapłan i duszpasterz.

*) Wyliczył jeden doktór, że o wiele więcej podczas cholery umiera pijących, niż nie pijących.

**) Lir — pieniądz włoski, równający się 1 kor.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# ŻARTY.

Pan: Powiedziałem już raz, że zdrowym nie daję...

Żebraczka: Cóżto pan chce, żebym dla pańskiej kopiejki zaraz cholery dostała?

## WSZYSTKO MOŻLIWE.

Profesor sam do siebie: „Nie wiem doliclia, skąd się tego nieznośnego kataru nabawiłem! Czyż miałbym wczoraj przy kąpaniu sobie nogi zamoczyć?"

## W WIĘZIENIU.

— Za godzinę pójdziesz na szubienicę. Czy masz jakie życzenie?

— Tak, chciałbym jeszcze zrobić podróż naokoło świata.

# SZCZĘŚCIE.

Szczęśliwość kryje się w cieniu.
Bliżej człeka niż rozumie;
Udział tego, co życzeniu
Założyć granice umie.
Niemcewicz.

Szczęście, celem jest życzeń, celem życia każdego człowieka; od nędzarza, co z pod lichej odzieży, rękę do przechodzących wyciąga, aż do monarchy blaskiem chwały otoczonego, każdy go szuka, każdy za niem goni. Lecz próżne często ludzi zabiegi! zwykle szukają go za daleko, i tam, gdzie być nie może. Sława, dostatki, zabawy, łudzą ich zwodniczemi mamidłami, gonią za niemi; lecz wtedy, kiedy już bliskie im się być zdają, nikną, żal tylko, i przekonanie o ich próżności zostawując po sobie. Szukaj szczęścia w cnocie i w samym sobie, znajdziesz je bez długich zabiegów; zupełna ufność w Najwyższym, świadectwo sumienia, te skarby najdroższe człowieka, zapewnią ci szczęśliwość na zawsze; bądź umiarkowany w żądaniach swoich, pragnij tego tylko, co się z łatwością stać może, i pragnij tak słabo, abyś dotkliwej nie uczuł boleści, kiedy i te żądania spełnionemi nie będą. Kochaj rozsądnie, kochaj tylko osoby godne kochania. Przestawaj na tem, czego odmienić nie możesz, bądź kontent ze stanu, z losu twego; nigdy niczego nie zazdrość nikomu. Nie wymyślaj sobie nowych obowiązków, własne ściśle dopełniaj; ceń wyżej powinność nad ofiary; dobre mniemanie u ludzi przekładaj nad głośne imię; dbaj więcej o spokojność, niż o dostatki. Surowy dla siebie, baczny na najmniejsze postępki, nie zastanawiaj się bardzo nad drugiemi; niech cię każdy kocha i szanuje, ale do cnót i przymiotów twoich łącz tyle skromności, żebyś nigdy w nikim nie wzbudził bojaźni. — Dbały o zdrowie, nie bądź zbyt troskliwym; czuły na cudze zgryzoty i cierpienia, usiłuj jak najmniej uważać na własne; pamiętaj: że każdy człowiek cierpieć musi, i że zbytnie w tem życiu szczęście możeby w nas nadzieję przyszłej szczęśliwości zatarło. Ile możności wspieraj nieszczęśliwych i czyń przysługi; nie wymagaj wdzięczności, a niewdzięcznych nie napotkasz nigdy. Miej gust w pracy, niech zatrudnienie najmilszą będzie dla ciebie rozrywką; czytaj mało, ale dobrze dobrane książki, zawczasu pracuj nad ozdobą umysłu swego, zasiewaj z młodu, abyś w późniejszym wieku zbierać mógł. Nie zaniedbuj talentów od przyrodzenia ci danych i z pracą nabytych; tak w cnotach jak w naukach, nie wstecz, ale naprzód idź zawsze. Nie mów, że kiedyś dołożysz starania do nabycia nowych cnót i wiadomości, nie odkładaj na jutro, co dziś uczynić możesz; nie czekaj życia, żyj w obecnej chwili. Niech gusta twoje będą łatwe do zaspokojenia; nie bądź trudny w zabawie, owszem z najmniejszej rzeczy przyjemną czyń sobie rozrywkę; w sądzeniu o ludziach i widzeniu dobrze wszystkiego, bądź długo młody; zresztą stosuj się zawsze do wieku, jaki mieć będziesz. Nie wstydź się lat dojrzałych. Czegóż się sędziwych lat wstydzić? wszak długie życie cnót jest nagrodą? wszak go każdy sobie i każdemu życzy? Starość ma swoje powaby i rozkosze, ale wtedy tylko szanowną i szczęśliwą nazwać ją można, kiedy się sama do siebie przyznaje. Kiedy już do kresu życia twojego zbliżać się będziesz, niech dobre uczynki, zebrane przez cały ciąg dni twoich, poprzedzą cię u tronu Przedwiecznego i otrzymają przebaczenie win popełnionych; tym sposobem używać będziesz szczęścia, a jak nadejdzie ostatnia godzina, pójdziesz na łono ojca wszystkich ludzi, bez trwogi i żalu!

(Z „Pamiątki po dobrej matce" Kl. Tańskiej.)

Kto wciąż tego sobie życzy,
Czego dotąd nie dziedziczy,
Ten i nad tem chętnie biada,
Co od dawna już posiada.

# Zdobycze nauki.

**Ruch fal morskich na usługach przemysłu.**

Wiadomo powszechnie, że węgiel kamienny niezbędnym jest czynnikiem dla rozwoju wielkiego przemysłu czyli fabryk. „Bez węgla niema przemysłu" i dlatego to okolice, gdzie znajdują się pokłady węglowe, stają się środowiskiem wielkiego przemysłu.

Nasuwa się wobec tego pytanie: co będzie, gdy wyczerpią się zapasy węgla w ziemi?

Wprawdzie od dość dawna już wynaleziono siłę poruszającą, mogącą zastąpić parę, to jest: elektryczność. Jednakże do wytworzenia elektryczności znów potrzeba maszyn (motorów), do których poruszenia potrzebny jest węgiel.

Spostrzeżono jednak, że istnieją w naturze siły, które nie wyczerpują się nigdy. Są to siły wodne. W ostatnich latach przeto technika zajmuje się energicznie zużytkowaniem tych sił dla przemysłu.

Coraz liczniej powstają fabryki nad brzegami rwących się rzek górskich, przy wodospadach, których siłę stosownie skonstruowane maszyny przemieniają w energię elektryczną, dając przez to tańszą siłę motoryczną, niż ta, którą zyskiwano przez spalenie węgla.

Ale największem naturalnem źródłem energii na ziemi jest nieustanny ruch fal morskich, ich wznoszenie się i opadanie, przypływ i odpływ morza. Są to siły mechaniczne niesłychanie wielkie, działające ciągle, bez żadnej przerwy w dzień i w nocy. Niestety, człowiek mimo całej swej umiejętności, nie umiał ich dotąd ujarzmić; wszystkie jego usiłowania, aby tę olbrzymią ilość energii, szturmującej od nieskończoności brzegi mórz, spożytkować — kończyły się niepowodzeniem, głównie wskutek niestałości ruchu fal. Mimo wszystko jednak nie brakło usiłowań w tym kierunku.

Jednym z pierwszych inżynierów, który chciał w ten sposób uzyskać choćby drobne praktyczne korzyści był Plessner. Już w roku 1878 opatentował on w Londynie pomysł technicznego wyzyskiwania siły fal morskich; praktycznie w ulepszonej formie zastosował ten pomysł dopiero Amerykanin Wright, przeprowadzając próby na wybrzeżu kalifornijskiem.

Na pomoście, sięgającym w morze na odległość mniej więcej 100 metrów, umieścił trzy pływaki, które fale kołysały. Ruch ten zapomocą dźwigni przenosił się na stacyę pomp, umieszczonych na końcu pomostu, pompy te napełniały woda zbiornik, zbudowany z płyt stalowych, a zębrana tam woda pod wysokiem ciśnieniem wprawiała w ruch turbiny, poruszające znowu dynamomaszynę. Zapomocą tego motoru udało się Wrightowi osiągnąć dość znacznw rezultat, bo siłę dziewięciu koni parowych.

W tym samym mniej więcej czasie, co Wright w Kalifornii, próbował tego samego niemiecki inżynier Gehre z Dyseldorfu. Konstruował on „boje" (przyrządy, oznaczające punkta dróg morskich) morskie świetlane; do uzyskania zaś światła używał sił fali morskiej, kołyszącej „boje". Wynalazek jego wypróbowano u ujścia Łaby z wcale dobrym wynikiem. Później ulepszono go jeszcze, zaopatrując „boje" dzwonami, wprawianemi w ruch siłą również fal morskich.

Pomysł Plessnera podjął w ostatnim czasie inżynier wojskowy włoski, major Agostino Ravelli, konstruując aparat, nazwany „maremotore", który wypróbowano na wybrzeżu liguryjskiem. Aparat, opatentowany we wszystkich państwach Europy i Ameryki, składa się z równi pochyłej, zaopatrzonej szynami małej kolejki i tak ruchomej, że dostosowuje się do każdorazowej wysokości powierzchni morza. Po szynach poruszają się skutkiem ruchu fal małe wózki z pompami, które nacisk fal przemieniają w energię elektryczna lub cisna powietrze. Aparat, skonstruowany z pomocą licznych dźwigni, tłoków, pom ssących i tłoczących, zmniejsza podobno o połowę koszta siły motorycznej, zyskanej przez spalenie węgla.

Wspomniane próby, aczkolwiek nie rozwiązały jeszcze zadania, są już wielkim krokiem naprzód, a przedewszystkiem zachętą do dalszych usiłowań w tym kierunku, zachętą, obiecującą wcześniej czy później, wybitne, praktyczne rezultaty. Zachęciły też one już do założenia w Hamburgu wielkiego towarzystwa akcyjnego wyzyskiwania sił wodnych, na czele którego stoi inżynier Pein. Towarzystwo zamierza utworzyć u ujścia Łaby wielką centralę elektryczną, która będzie wprawiana w ruch siłą przypływu i odpływu morza. W tym celu zakupiono na wybrzeżu teren obszaru 350 000 metrów kwadratowych na którym buduje się obecnie fabrykę i urządzenia według pomysłów wspomnianego wyżej inżyniera. Spodziewa się on, że potrafi uzyskać tyle siły elektrycznej, aby oświetlić elektrycznie miejscowość Groden, gdzie stanęła fabryka, oraz pobliskie Cuxhaven, a oprócz tego puszczać w ruch tramwaj elektryczny. Wynalazca oblicza, że zarówno koszta światła jak i ruchu tramwajowego będą niezmiernie niskie. Gdyby jednak oczekiwania zawiodły nawet w pewnej części, to i tak jest to już próba na wielką skalę, która bądź co bądź nie pozostanie bez wpływu na dalszy kierunek przemysłu. Następstwem zaś udanej próby będzie powolne przesuwanie się środowisk przemysłowych. Dotąd powstawały one na płaszczyznach, najczęściej w pobliżu rzek, po których rozwinięta była żegluga, lub w okręgach węglowych. W następstwie próby hamburskiej musiałyby się przenieść bliżej ku wybrzeżom morza, znajdując tam tanie źródło siły motorycznej.

Wtenczas próżnowanie jest zabawką miłą,
Jeżeli się na nie trudem zarobiło.



**Pożar szybów naftowych w Galicyi.**

**Przed kilka** dniami uderzył piorun w jeden z szybów naftowych w Borysławiu. Skutkiem tego powstał wielki pożar, którego dotąd nie zdołano ugasić. Pożar niszczy codziennie kilkanaście tysięcy litrów nafty.

## Do jakich klas społecznych należą chinscy chrzescianie?

W jednym ze swych sprawozdań o katechumenacie czyli stacyi misyjnej w Teihien (Kiangnan), opisuje O. Dosselear T. J., rozmaite grupy katechumenów w sposób, pozwalający wniknąć w skład chińskich społeczności chrześciańskich.

„W naszych katechumenatach — pisze O. van Dosselear — panuje najpiękniejsza zgoda, jakkolwiek katechumeni należą do najprzeróżniejszych klas społecznych. Przyjrzyjmy się im nieco bliżej:

„Znajdziemy więc najpierw między nimi tuzin drobnych rolników. (Robotników fabrycznych, ludzi od maszyn i wielkiego przemysłu jest tu mało.) Drobni ci rolnicy posiadają 2 do 11 małych włók ziemi, z których każda przynosi 2 do 12 koron dochodu. Mały ten kawałeczek gruntu nie wystarcza, ma się rozumieć, aby wyżywić i przyodziać całą rodzinę. Ludzie więc zajmują się potrochu wyrobem sukna, zbierają rośliny morskie, uprawiają drobny handel, albo wynajmują się czasowo jako wyrobnicy u bogatych chłopów za 16—18 halerzy przeciętnej płacy dziennej.

„O ile słońce lub deszcz zjawia się we właściwej porze i mandaryni nie zbyt ich gnębią i wyzyskują, wszystko idzie dobrze: czują się szczęśliwi, ponieważ posiadają mało potrzeb i wymagań. Wydatki na jedzenie i picie nie przewyższają sumy 24 do 32 halarzy dziennie. W razie drożyzny biedny Chińczyk jada gorzej, niż zwykle, w każdym razie mniej, tak, że wydatki się nie podnoszą. Jako odzież wystarczają mu dobrze wywatowane spodnie sukienne i również podwatowana kurtka. Ubranie to zastępuje także w zimie kołdrę. W kwietniu wypruwa się wata, o ile jej jeszcze zostało, i kostyum letni gotowy. W razie potrzeby można sobie łatwo pożyczyć jakiej części ubrania.

„Maluczcy ci ludzie tworzą najliczniejszą klasę pomiędzy katechumenami. Wpośród nich znajdujemy bogatego, wedle chińskich pojęć, właściciela ziemskiego, z dwoma wnukami, liczącymi od 17 do 20 lat. Pan Siao jest poważnym patryarchą około 82 lat. Dziwne, jego broda i wąsy 15 cm. długie, są śnieżnej białości, podczas gdy włosy o całych 40 lat starsze (Chińczycy dostają bardzo późno zarostu), są gęste i czarne, jak heban. Szanowny starzec ten, podobnie jak Mojżesz, posiada jeszcze pomimo swych 82 lat wszystkie zęby. Otrzyma też na Chrzcie św. imię Mojżesza. Pan Siao posiada 400 włók ziemi, gorzelnię i poważną ilość wołów i koni pociągowych, oprócz tego ma dwa piękne muły i powóz, który warto widzieć. Mimo swego bogactwa i poważnego stanowiska, czuje się pan Siao wraz ze swymi wnukami zupełnie dobrze wpośród biednych robotników. Niema ani śladu pysznej wyniosłości z jednej, lub zawiści i niechęci z drugiej strony. Dzieli on ze swymi towarzyszami ten sam skromny posiłek, składający się z kawałka ciemnobrunatnego chleba żytniego i jaglanej kaszy, śpi w nocy na tem samem lichem posłaniu ze słomy i nie gniewa się, gdy jego sąsiad pociągnie do siebie róg jego kołdry. A gdy pan Siao przyniesie sobie czasem za własne pieniądze od piekarza kilka funtów pszennego chleba, lub gdy rodzina przyszle mu kosz smacznych ryb, dzieli się niemi po bratersku z biednymi swymi towarzyszami z katechumenatu.

„Do trzeciej klasy należą dwaj mieszczanie, których można odrazu poznać po lepszym kroju i materyi ich sukni. Reprezentują oni stan kupiecki, jako właściciele dwóch wcale pięknych sklepów. Ale ani ich lepsze suknie, ani kramy z towarami nie są im jeszcze wcale powodem, by spoglądać wzgardliwie na swych nieokrzesańszych i biedniejszych współbraci.

„Wszyscy jesteśmy chrześcianami i tworzymy jedną rodzinę", myśl ta wiąże wszystkich łącznikiem równości, wzajemnego poważania i miłości braterskiej.

„Wreszcie i najbardziej poważana klasa w Chinach ma swych przedstawicieli w dwóch uczonych, albo literatach. Nie są oni bogaci, posiadają jednak



Główna brama w gmachu ambasady angielskiej.



Gmach ambasady angielskiej.

### Obrazki z Persyi.

Podczas obecnych niepokojów w Persyi schroniło się kilkanastu ściganów Persów w gmachu ambasady angielskiej. Wojsko perskie obstąpiło wskutek tego gmach. Jednak ambasador angielski energicznie przeciwko temu zaprotestował a nawet zażądał, aby tak gubernator miasta, jak i minister dworu perskiego przeprosili go za to uchybienie grzeczności dyplomatycznej.

dość spory zasób poczucia własnej wartości i przechowują w głowie z kilka tysięcy chińskich znaków pisemnych. Podczas gdy ich niewykształceni towarzysze z trudnością wyuczają się paru wierszy na dzień, przyswajają oni sobie bez wysiłku 12 do 15 stron. Nie dziw, studyowali przecie przez jakie 18 do 20 lat „klasyczne księki" Chińczyków, składali siedm lub ośm egzaminów państwowych i tyleż razy przepadli. Tu w kraju nie przynosi to żadnej ujmy: cały zaszczyt polega na tem, by się do takiego egzaminu zgłosić; im częściej to ma miejsce, tem większa cześć! Dla tych biednych literatów niepowodzenie ich stało się prawdziwem błogosławieństwem: wskazało im drogę do katechumenatu, gdzie niewykształconym swym towarzyszom są bardzo pomocni w wyuczaniu się modlitw i nabywaniu wielu pożytecznych znajomości.

„Widać stąd, że kwestya społeczna, w naszem znaczeniu tego wyrazu, nie istnieje jeszcze w Chinach. Pojawi się ona dopiero z rozwojem fabryk, prasy codziennej i europejskiej cywilizacyi."

Troska, istna to pokrzywa
Dlatego, kto się z nią pieści;
Temu, kto ją śmiało zrywa,
Nie sprawia wielkich boleści.

## Jak to w Ameryce.

(Wyjątek z listu wychodźcy.)

W Ameryce wiele jest zepsucia. Wiele ludzi żyje nieuczciwie, szczególniej młodzież; niejeden taki nicpoń potrafi powiedzieć, że w Ameryce niema Pana Boga! Nigdzie niema tyle łajdactwa, co w Ameryce. Jeżeli mi kto dowiedzie, że nieprawdę piszę, to pozwolę się ze skóry obedrzeć. Przyjdzie jaki oszust albo zbój, co uciekł z Europy przed sprawiedliwą karą, popracuje tydzień, dwa, potem rzuca robotę, a czepia się jakich zysków nieuczciwych. Policya codzień całemi gromadami zapędza takich do aresztu, ale to nic nie pomaga, owszem, jeszcze do gorszego prowadzi. Taki nicpoń w więzieniu jeszcze lepiej nauczy się łotrowstwa, a potem, odsiedziawszy karę, kradnie jeszcze bardziej. Pół biedy, jeżeli na ostatecznego łotra wykieruje się taki, co łotrem już przybył, co już w kraju był zakałą dla każdego. Ale znałem i takich, co w kraju byli ludźmi niezłymi, a tu stali się prawdziwemi zwierzętami, a raczej djabłami. Umie taki tylko się upić, nazłorzeczyć, nabluźnić i pójdzie spać nie przeżegnawszy się nawet, aby nazajutrz wstać tak samo.

O bracia czytelnicy! Jeżeli macie jechać do Ameryki na zarobek, to wierzcie mi że lepiej tu w kraju złotówkę zarobić, niż tam dwa dolary Wierzcie mi też, że w Ameryce darmo nic nie dadzą; ulice tam nie są też brukowane dolarami; trzeba dobrze się napracować, nieraz z narażeniem życia, aby dolara zarobić. Niemało się tam spotyka ludzi bez ręki lub bez nogi. U nas koń bywa lepiej szanowany w robocie, niż w Ameryce człowiek.

Razu jednego poszedłem nad wodę, gdzie przychodzą okręty z towarami. Zachwalano mi pracę w przystani, że tam można dużo zarobić, aż 35 centów na godzinę. Poszedłem wyładowywać towary z okrętów. Zaprzągli mię do taczki o dwóch kołach, i zacząłem ją ciągnąć, jak koń. Ciągnąłem do południa; po południu już ustałem, nogi mi nie chciały służyć. Mój dozorca klął po angielsku, aż wióry leciały, a ja coraz wolniej ciągnąłem swą taczkę od okrętu do składu po wązkiej kładce nad wodą. Okręt był naładowany cementem. Póki beczek z cementem było dużo, okręt stał głębiej w wodzie i trzeba było z niego ciężar ciągnąć po kładce do składu pod górę. Było to ciężej, ale bezpieczniej. Kiedy zaś okręt pozbywszy się ciężaru dźwignął się z wody do góry, musiałem ciągnąć taczkę z góry na dół. Raz nie zdążyłem uciec przed swoim wozem i zostałem zepchnięty w wodę. Obecni nie kwapili się z pomocą; nim z nią podążyli, mało com się nie zbratał z rybami. Potem byłem dwa tygodnie słaby. Przekonałem się, jak mało tam jest miłości bliźniego, i jak mało ceni się życie ludzkie.

Orzeł lata samotnie, kruk w gromadach gości,
Głupiec wrzawy pożąda, mędrzec samotności.

—o—

Temu się wydaje, że sięga pod chmury,
Kto na bliźnich patrzy zawsze tylko z góry.

—o—

Kto pragnie same mieć pociechy,
Niech się nie troszczy o sąsiadów grzechy.

—o—

Prawda nie zdobywa się inaczej, jak walką i poświęceniem.

—o—

Rzadko nieszczęśliwy ma krewnych, rzadziej jeszcze przyjaciół.

## KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

4-go lipca 1890: Uroczyste pochowanie zwłok Adama Mickiewicza w Krakowie w osobnej krypcie na Wawelu.

6-go lipca 1809: Napoleon odnosi zwycięstwo pod Wagram, wioską w Austryi Niższej.

7-go lipca 1572: Śmierć króla Zygmunta Augusta; na nim wygasł ród Jagiellonów, pod panowaniem których Polska do największego doszła rozkwitu.

9-go lipca 1807: Podpisano pokój między Prusami, Rosyą i Francyą w Tylży, miasteczku powiatowem Prus Wschodnich, leżącem przy ujściu rzeki Tylży do Niemna. Na mocy tego traktatu utworzył Napoleon Księstwo Warszawskie.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyu. z ogr. odp. Bytom.